

Ceny prenumeraty:

We Lwowie bez doręczenia do domu Mk. 17— miesięcznie z doręzeniem do domu M. 19-50 Na prowincji z przesyłką pocztową Mk. 19-50.

Cena pojedynczego numeru popołudniowego we Lwowie na prowincji:

60 fen.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce drobnym piśmem 1 Mk. Nadesłane i nekrologja za wiersz drobnym piśmem lub jego miejsce 3 Mk. — Ogłoszenia w kronice 6 Mk., za wiersz, po kronice 4 Mk., na pierwszej stronie 10 Mk. — Drobnie ogłoszenia 30 fen. za wyraz.

Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.

Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego“.

Redaktor naczelny: Zygmunt Raczkowski.

Zbrodnicze pomysły.

Nota p. Patka dała powód wreszcie do wystąpienia tych co pod hasłem federacji chcą mieć Polskę, nie jednolitą, silnie spójną z możliwie najmniejszą przynieszką obcych żywiołów, co nakazywałoby już samo jej położenie geograficzne i polityczne, lecz szczupłą, ale za to związaną nieokreślonymi bliżej węzłami federacji z całym szeregiem tworów państwowych, nikłych, sztucznie wytworzonych, które czy przedź czy później dałyby się oderwania się od niej, zabierając ze sobą obszary nie tylko obce dla Polski, ale i ziemie wspomniałomyślnie im odstąpione, które ze względu na przewagę kultury i ciężenia ludności bezwarunkowo powinny należeć do Polski.

Rozpoczęta cała lawa cfenzywa programu federalistycznego, za którą — rzecz charakterystyczna i wiele dająca temat do rozmyślań — ugrupowały się obozy poniekąd taksamo, jak ongi w ciągu wojny podczas akcji aktywistycznej i kampanji na rzecz mocarstw centralnych. Znalazł się tu i enkaenowy bastion konserwatystów krakowskich, rozwijając poglądy federalistyczne w formie nawet najdalej idącej.

Szykuje się obronę tej koncepcji rozmaicie. Uderzają więc w uczuciową strunę ogółu, napomykając o misji Polski na wschodzie, lub stawiając pytanie, czyż ma się oddawać te obszary, które żołnierz polski zdobył i krwią swą okupił. Mówiący tak, oszomieni zapewne „damnym programem“ nie pomni są słów Naczelnika Państwa, że nie przyszłymi tam się zdobywcy, lecz nosac wolność i oswojowanie. Z tej znowu strony bęteje się nad wydaniem szybkiej rusyfikacji „miliona Białorusinów“ — tak jakby ta prawosławna część ludności Białoruskiej nie była dawno już zrusyfikowana i nie ciążyła wybitnie do Rosji. Orientacja tzw. folwarczna wielkich posiadaczy — żubrów — owej „sol“ Polski, jak utrzymuje pewien memoriał, odgrywa także nie małą rolę przy popieraniu myśli federacji.

Trwale przytem i niezmiennie, dla zbalamucenia ogółu przeciwstawia się federacji program zjednoczenia jako aneksyjny. Oczywiście trudno przytem bez rozmaitego rodzaju łamańców ekwilibrystycznych i bez oczekiwania się do różnych sentymentów, jak wspomnienie unji lubelskiej, jakkolwiek już ze strony kompetentnej dawno zostało wyjaśnione, że unja ta wcale federacją nie była — wrócić w spokojnego czytelnika

przekonanie, że jest aneksjonizmem imperjalistycznym żądanie dla Polski granic w linii Dmowskiego, która potrosze zbiega się z linią dzisiejszego frontu, a nie jest aneksjonizmem pójście po Dniepr i dalej jeszcze, aż po granice z r. 1772. Rycerze programu federalistycznego wiedzą też, że o wiele trudniej będzie to wytłumaczyć państwowi koalicji, gdzie już ogólny konunikat komisji sejmowej wywołał zaniepokojenie i które w ocenianiu „imperjalizmu“ polskiego niewątpliwie mniej się będą interesowały tem w jakiej formie te obszary z Polską mają być złączone, co raczej tem, ile Polska chce zabrać Rosji.

Jasnym jest, że koncepcja federalistyczna odstręczyć musi od nas przy realizowaniu naszych żądań wschodnich państwa ententy i postawi Polskę w sytuacji zupełnego odosobnienia, które wcale nie będzie splendid isolation. Zagadkowym jest przeto popieranie tego programu ze strony tych, którzy grzeszyli nałogowo raczej zbyt ostrożnością niż odwagi. O cokolwiek bądź można posadzić organ krakowskich konserwatystów, lecz nie o nierozważę polityczną i nie o to, by zamykał oczy na echa i nieczytelne odruchy, jakie żądania federalistyczne z granicą z r. 1772 wywołać muszą na Zachodzie. Nie można też przypuszczać u tych ludzi nagłego, szczerego przekonania o „sanowystarczalności“ Polski — u tych ludzi którzy już byli ztracili wogóle wiarę w możność jej samodzielnego bytu państwowego i w najśmielszych snach szukali dla niej „Angliederung“ do jakiejś potencji obcej. Więc wyjaśnienia chyba szukać trzeba gdzieś indziej — w ukrytych taktycznych celach partyjnych.

Gorszą atoli o wiele jest inna jeszcze rzecz.

Oto organ krakowski, rozwijając program federacji, nie poprzestaje na pomysłach tworzenia państw białoruskiego i ukraińskiego, lecz idzie dalej jeszcze, głosząc otwarcie oddanie Wilna i Grodna i utworzenie w Wilnie stolicy państwa litewskiego. Jest to myśl która odrazu zasługuje na nazwę karygodnej ze stanowiska narodowego. Sprzeczną jest nie tylko z pragnieniami ludności tych ziem, ale i całego ogółu polskiego. Opinia narodu wypowiedziała się w jednomyślniej majowej uchwale Sejmu. Sejm oświadczył wówczas, że „Rzplita Polska nie zamierza wcielić do składu państwowego Polski ziem b. W. Ks. Litewskiego na mocy uchwały jednostronnej ciała ustawodawczego Polski“ — zastrzegł jednak, że „zasada stanowienia o sobie narodów dotyczyć musi i tej części historycznej Litwy i Białorusi, która ma większość

ludności polskiej i która dąży do zjednoczenia z Polską“. Propagowanie zatem idei, iż ziemi te mają bezwzględnie nie należeć do Polski, nawet gdyby ludność ich oświadczyła się za złączeniem z Polską jest zbrodniczym działaniem. Już nawet koła Belwederkie przestały wciągać Wilno i Grodna w zakres koncepcji federalistycznej. „Czas“ zaś wyciągając argument, że „wcielenie Grodna i Wilna do państwa polskiego umocni tylko nieprzejednany kierunek wśród Litwinów i na długo odwlecze wskrzeszenie dostojnego „działa unji“ nie uważa za potrzebne liczyć się z własnym narodem, z tem, że niema chyba dziś Polaka, któryby przystał na oderwanie miast tych od Polski, zapomina też o tem, że Naczelnik Państwa, któryby zgodził się na oddanie ich niemieckim pupilom litewskim i to za jakiś mająk federacji, której on wcale nie chciał, miałby odrazu przeciw sobie nie tylko ludność tych ziem, ale i cały naród.

Propaganda ta w obecnych warunkach jest poniekąd już zdradą stanu i z miejsca musi spotkać się z napiętnowaniem. Robota taka jest niezem innem, jak zbrodnia narodowa, lub — mówiąc językiem, który „Czas“ przekłada — gorzej niż zbrodnią, bo nierozumem politycznym.

Czas odnowić przedpłatę na miesiąc kwiecień!

Ceny prenumeraty i pojedynczego numeru w nagłówku.

Echa noty bolszewickiej.

Warszawa. (PAT.) Omawiając notę bolszewicką, pisze „Gazeta Poranna“: Zaznaczyć należy, że w pierwszej propozycji pokojowej z 22. grudnia z. r., rząd sowiecki zwrócił się do Rządu Polskiego z propozycją wskazania daty i miejsca spotkania delegatów. Wobec tego stanowisko rządu sowieckiego, jakie zajął w nocie ostatniej rozbiega się z jego poprzednim stanowiskiem. Dodać należy, że w notach poprzednich zadnych tego rodzaju zastrzeżeń rząd bolszewicki nie czynił. Propozycja, aby jednocześnie zawrzeć zawieszenie broni, jest niemożliwa do przy-

Z teatru.

„Saul król“, dramat w 5 aktach (6 odsłonach) Edwina Jędrkiewicza.

Bez względu na rezultat twórczy, osiągnięty „Saul król“, należy przyznać młodemu autorowi przedewszystkiem jedną niezaprzeczoną zasługę: oto odkrył on kapitalny temat dramatyczny, jeden z najmocniejszych pod względem zwartej treści i gotowych ustosunkowań dramatycznych, jeden z najlepszych pod względem etyczno-ideowym i psychologicznym, oraz najbardziej ludzkich i tętniących krwią i grozą serdeczną — nawet w arcyłudzkich dziejach Starego Testamentu — a co za tem idzie, po wieki zrozumiałych nie tylko dla znawców i wyznawców Biblii. W klasycznej spuściźnie dramatycznej Europy, tj. tej, która stała się dziedzictwem ogólnoludzkim, nie znamy żadnego wartościowego dramatu, osnutego na dziejach króla Saula, żaden też z wybitnych dramatyków — o ile wiemy — nie zajął się owocnie tym tematem. Rozpatrując dorobek dramatyczny, nawet czasów najnowszych, spostrzegamy, że jeśli chodzi o tematy historyczne, zwłaszcza z dziejów starożytnych — wyobraźnia, dramatyków stosunkowo rzadko, zdobywa się na wybór tematów istotnie nowych i dotąd nietykanych, a z pewnym owczym pędem czepia się fabuł, już wielokrotnie przeżywanych. Wspomnijmy tylko tych licznych Edyppów, Odyssów, Agamemnonów, owe mnogie Ifigeje, Nanie, Atalanty, Elektry, Kleopatry, Salomy itd. Nawet najwięksi twórcy chętnie tworzą nadbudowy na gotowych już fundamentach i wiazaniach. Istnieje snadź jakieś prawo kultury, które nawet tematom artystycznym każe odbywać ewolucję w mózgach i pomysłowości coraz nowych generacji twórców, póki bogactwo motywów i możliwości twórczych nie wyczerpie się do dna i nie skamiennieje w dzieło o wartości i marce ostatecznej. Fakt ten dowodzi nam, że

samodzielne podjęcie tematu, nawet tak od wieków wrosłego i spowszedniałego w pamięci kulturalnej ludzkości, jak dzieje króla Saula, nie jest rzeczą tak bardzo prostą, ak się wydaje napozór, a raczej o tyle prosta, o ile jest nią sprawa z przysłowiemem jądkiem Kolumba. Sam wybór p. Jędrkiewicza dowodzi już bystrego oka prawdziwego dramatyka — i jeśli jego utwór nie jest jeszcze tem, o czym marzył: klasyczną realizacją podjętych zamierzeń twórczych, to w każdym razie będzie pierwszym i ważnym ogniwem ewentualnej dalszej ewolucji artystycznej wielkiego tematu dramatycznego.

Dzieje i losy króla Saula są istotnie tematem wspaniałym, jakby wymarzoną dla rasowego dramatyka Epoka, sięgająca w zamierzeniu 11. wieku przed Chrystusem, czasy napół mityczne, gdy ludzie żyją jeszcze w dziecięcym szczerem obcowaniu z przyrodą, z niewyczerpaną energią witalną, gdy człowiek o wielkich namiętnościach i zdolen do wielkich czynów urasta na wybrańca bożego, a lud w każdym przejawie życia i losu widzi interwencję sił wyższych, nadziwnych.

Plemiona żydowskie jeszcze luźnie zespolone ze sobą, niektóre najwnie razdroszczą sąsiadom bożków, ulanych z cennych kruszców i popadają w bałwochwalstwo — jednoczą się one jeno w chwilach niebezpieczeństwa i grozy pod wodzą przygodnych objawicieli mistycznej teokracji, wieszczących straszliwy zakon Pański. Niemasz jeszcze państwa — idea jego z trudem poczyna się krystalizować — niema stolicy, przybytek Pański ma jeszcze charakter wędrownego namiotu... Aby ostać się wśród drapieżnych i wojowniczych sąsiadów, plemiona te domagają się od kapłanów stałej władzy i potęgi królewskiej. Prorok Samuel musi uleść powszechnemu wołaniu i namaszcza na króla Saula, syna Kisa, z pokolenia Beniaminowego, męża wspaniałej postaci i urody. I Saul prosto z roli i pastwiska wstąpił na tron Izraela i z biegiem czasu pokonał Filistynów i wszystkich

wrogów swego ludu. Upojony jednak władzą i powodzeniem, zapragnął stać się, jak insi króle pogańscy, władcą możnym i samowładnym. Przez to popadł w konflikt z prorokiem, który stanął w poprzek despotycznemu jego imperjalizmowi i zawiesił nad nim złowieszczą kłatwę — zapowiedź, iż Pan go odrzuci, a na wybrańca powoła kogo innego... I oto spada nowa nawała filistyńska na żydów, a król nie jest już zdolny własną mocą wybawić ludu. Czyni to młodociany pastuch Dawid, który w iście cudowny sposób powala wodza najeźdźców, mocarza Goliata. Kłatwa proroka i osąd Zakonu zawisnęły nad wielkim królem, jak fatum nieubłagane. Daremnie miota się w walce z tajemniczymi mocami, których widomem upostaciowaniem jest korna, młodociana, czarująca wdziękiem i przez lud ukochana postać pastucha-lutnisty... Walka to jedyna w swym rodzaju! Z jednej strony król-samotnik, posępny w swej struchlałej królewskości, tragicznie ludzki i szczerzy w swych nieposkromionych namiętnościach i w momentach demonicznej rozpacz, miotający oszczepem w bożego lutnistę, a przytem nie pozbawiony jakiejś głębokiej prawości, która mu każe podziwiać go i kochać nieobłudnie... Z drugiej strony jasny, promieniejący cnotami i zaleptami wybraniec, uniwersalny gienjusz swej rasy, dzielny wojownik i wódz roztropny, przytem artysta i poeta natchniony, zręczny, układny, niezbędny nawet dla swego wroga, zawsze zwycięski — i materialnie i moralnie — w obliczu Zakonu i ludu... Zaprrawdę ta antyczna wspaniałość rysunku obu bohaterów, oraz potęga i otchłanny kontrast ich indywidualności, ta tragiczna, nieubłagana agonja mocy i królewskości, odrzuconej przez Zakon, to głębokie, niesamowite skomplikowanie motywów etyczno-ideowych i psychologicznych, otwiera nieogarnione wprost perspektywy twórcze dla utalentowanego poety-dramatyka!

(Dok. nast.)

Józef Jedlicki.

jęcia. Wielokrotne doświadczenie wykazuje, że władze bolszewickie łamią zawsze dawane przyrzeczenia i nie dają gwarancji lojalnego zachowania się. Zaznaczyć jeszcze należy, że bolszewicy mogliby wyzyskać zawieszenie broni dla skoncentrowania nowych rezerw. I tak np., kiedy bolszewicy przedkładali swoje propozycje pokojowe, ściągali jednocześnie na front polski nowe wojska, między innymi 5 dywizję z frontu kołczakowskiego ze Syberji i 7 z Krymu, która brała udział w ataku bolszewickim na Związek.

„Kurier Poranny” pisze: Mamy do czynienia z początkiem krętąjny dyplomatycznej Moskiewskiej. Gdyby do tej pory były jakiegokolwiek wątpliwości co do odpowiedzi na pytanie, czy dyktatorowie komunistyczni rosyjscy szczerze przedstawili swoją prośbę Naczelnikowi Państwa, — to wczorajsze radio p. Czicherina do naszego ministra spraw zagranicznych musi te wątpliwości rozprószyć. Radzie komisarzy ludowych bynajmniej nie spieszy się z zawarciem pokoju. Wyszukuje ona trudności i przeszkody, stawiając niemożliwe do przyjęcia warunki i prowadząc grę obłudną. Propozycja bolszewicka z warunkiem zawieszenia broni na całym froncie rosyjsko-polskim, nie może być przyjęta. Składa się na to szereg powodów, przede wszystkim natury militarnej. Rozejm na froncie o tak wielkiej rozciągłości, przedstawia wielkie trudności techniczne, których pokonanie wymagałoby dłuższego czasu, tem bardziej, że wskutek ostatniej ofensywy walki na wielu odcinkach miały charakter manewrowy i dawny front pozycyjny nie mógłby być przywrócony. Obietnica rosyjska dotrymania warunków zawieszenia broni, nie może dla nas stanowić żadnej gwarancji. Różnorodność elementów, z jakich składa się obecnie armja bolszewicka, uia wyklucza lokalnych wykroczeń na poszczególnych odcinkach frontu, a naruszenie klauzul rozejmu, z któregokolwiek strony, wpłynęłoby ujemnie na prawidłowy przebieg pertraktacji pokojowych. Łączy się z tem kwestja również doręczenia: mianowicie możność przeniesienia propagandy bolszewickiej na ziemie polskie. Brak ustalonego frontu, ułatwiłby rosyjskim żywiołom anarchizującym rozpoczęcie agitacji, która niezawodnie pociągnęłaby za sobą rozkucie rokowań.

„Kurier Polski” pisze: Rząd sowiecków zgadza się na rozpoczęcie rokowań pokojowych w dniu 10-go kwietnia, występując jednocześnie z propozycjami, które faktycznie mogą znacznie odwlec rokowania. Przedewszystkiem proponuje on rozejm na całym froncie, a następnie wyznaczenie innego, neutralnego miejsca rokowań. W ten sposób wywołuje on konieczność dalszej wymiany zdań, co w żaden sposób nie może dać gwarancji, że do 10. kwietnia co do tych nowych propozycji rządu sowieckiego, dojdzie do porozumienia. Dążąc zaś do możliwie szybkiego zakończenia wojny, nie można jednocześnie stwarzać sytuacji, która oddalała moment zawarcia pokoju. Trudno więc przypuszczać, aby odpowiedź Rządu Polskiego mogła uwzględnić te nowe propozycje rządu sowieckiego.

„Kurier Warszawski” pisze: Prowadzimy wojnę ruchową, wobec czego front nasz biegnie coraz to nową linją. Przy tym nieustalonym froncie, przy znacznej niesubordynacji wojsk bolszewickich w czasie rokowań pokojowych, wyniknęłyby na pewno niemal co godzina zatargi i nieporozumienia, które stałyby się przedmiotem sporu, przedłużając w nieskończoność układy pokojowe. Zatargi o naruszenie zasady zawieszenia broni mogą zająć więcej czasu, niż same rokowania pokojowe. Zdaniem naszym będzie lepiej dla sprawy pokoju, jeżeli obowiązująca obecnie zasada wojny ulejąka w sposób nieurzędowy z ignorujemy na rzecz naturalnych, ze względu na rokowania pokojowe dążeń do pacyfikacji frontu, niż mieliśmybyśmy przysłać urzędowo zasadę pokoju, tj. zawieszenia broni i tracić czas na osadzanie zatargów, wynikających z powodu pogwałcenia tej zasady. Jednym słowem żądanie zawieszenia broni opóźnić musi datę zawarcia pokoju.

Przegląd polityczny.

O zjeździe aktywistów.

„Jest to — pisze „Robotnik” — raczej zebranie kilkuset ludzi o pokrewnych poglądach, którzy właściwie nie reprezentują żadnych poważnych odłamów społeczeństwa, w nielicznych wypadkach małe grupki lub stronnictwa, a którzy zebrał się po to, aby wspólnymi wysiłkami zespolić, zjednoczyć żywioły lewicowe i utworzyć jedną grupę organizacyjną.

Na sali widać było członków Stronnictwa Niezawisłości Narodowej, leaderów Zjednoczenia Stronnictw Demokratycznych, działaczy demokratycznych na emigracji w Moskwie i Petersburgu, radykalnych małopolskich, byłych socjalistów i byłych endeków, b. aktywistów i znacznie mniej b. pasywistów, ministrów Rady Regencyjnej i t. d., i t. d. Łączy wszystkich tych ludzi wspólna niechęć do Narodowej Demokracji, dążenie do wytworzenia silnej, lewicowej, mieszczańskiej grupy dla zwalczania hegemonji endeckiej w mieszczaństwie i inteligencji polskiej, różni podział na orientacje zaborowe, drobne grupki po wszystkich zaborach, na kresach i emigracji”.

O panowanie nad światem.

„Deutsches Wocheblatt” z dnia 25 lutego 1920 r. ogłasza następujący dokument, jaki znaleziono w kie-

szelach zabitego w walkach z bolszewikami dowódcy bataljonu Sundera, pisany w języku żydowskim, a oświetlający ich tajną organizację w Rosji.

„Tajne. „Do przewodniczącego oddziału międzynarodowego związku żydów.

„Zydzil Godzina naszego zupełnego zwycięstwa zbliża się. Stoimy w przededniu panowania nad światem. Dawniejsze nasze marzenia ziściły się. Bezsilni do niedawna jeszcze, możemy teraz tryumfować.

Przywłaszczylimy sobie władzę w Rosji. Pierwsze nasze plany udały się, lecz nie zapominajmy, że Rosjanie, choć teraz są pod naszym panowaniem, nie przestana być naszymi śmiertelnymi wrogami.

Wzięliśmy ludowi rosyjskiemu wszystko, zrobiliśmy dawnych naszych panów naszymi niewolnikami.

Przeciwko naszym wrogom należy występować z całą brutalnością, bez litości. Musimy im wziąć ich najlepszych wodzów, musimy ślać nienawiść partyjną i walkę domową pomiędzy robotnikami i ludnością wiejską. Musimy pracować wszelkimi siłami, ale ostrożnie.

Głośno wszędzie i zawsze nacjonalną politykę naszego narodu. Walczmy o nasze wieczne ideały.

Komitet centralny petersburskiego oddziału międzynarodowego związku żydów”.

Porozumienie rosyjsko-niemieckie.

Do „Temps” donoszą z Warszawy, że zamknięcie granicy polsko-litewskiej z rozkazu dowództwa litewskiego, uważane jest za zapowiedź, że armja rosyjsko-niemiecka, sformowana przez Guczkova, rozpocznie swoją działalność.

Operacje tej armji, w porozumieniu z armją litewską, miałyby zapewne dwa zadania: albo atak na Wilno, albo przerwanie frontu polsko-litewskiego dla połączenia się armji Guczkova z bolszewikami. Układ reakcjonistów rosyjskich z rządem sowieckim, zdaje się, jest faktem. Jednocześnie ma być zawarty pakt rosyjsko-niemiecki; rokowania w tej sprawie trwają od dwóch miesięcy i dotyczą współdziałania Niemiec w organizacji armji rosyjskiej oraz kolei i wogóle środków komunikacji, tudzież dostarczenia maszyn, sprzętu wojskowego i rozmaitych towarów.

Narodowość p. Lednickiego.

W „Myśli Niepodległej” czytamy:

„Zarzucono Aleksandrowi Lednickiemu, że nie jest dobrym Polakiem. Ale zachodzi pytanie, czy on wogóle jest Polakiem. Każdy chyba przyzna, że z takim pytaniem najlepiej zwrócić się do samego Lednickiego. On chyba powie nam prawdę szczerze i jej nie zatai. Wszelako Lednicki uprzedził nas i sam się publicznie co do tego wypowiedział jasno, bez ogródek. A mianowicie wypowiedział się na łamach dziennika „Ranniej Utro”. Leży właśnie przed nami Nr. 259 tego dziennika z dnia 30 października 1913 r. Było to po słynnym procesie Bejlisa. Sąd przysięgły wydał wyrok uniewinniający. Z tego powodu redakcja dziennika „Ranniej Utro” urządziła wywiady u różnych prawników. Adwokat Aleksander Lednicki tak się wypowiedział:

„Wiedziałem, byłem głęboko przekonany, że Bejlisa uniewinnią. Jako prawnik, jestem szczęśliwy, że i tym razem sędziowie przysięgli ujawnili doniosłość zasad sadu rosyjskiego. Prócz tego wszystkiego, my wszyscy tryumfujemy poprostu jako Rosjanie: boć sprawa Bejlisa nie była żydowska, ale nasza rosyjska sprawa, sprawa całej społeczności rosyjskiej”.

Ostatnie zdanie brzmi w oryginale tak:

„Kromie wsiewo etowo wsie my torżestwujem prosto kak ruskie ludi: wied' dielo Bejlisa było nie jewrejskoje, a nasze- ruskoje dielo, dielo wsiej ruskoj obszczestwennosti”.

A więc w przytoczonym powyżej ustępie, Aleksander Lednicki podaje się najwyraźniej za Rosjanina, nie pozostawiając w duszy czytelnika najmniejszych co do tego wątpliwości.

Rewelacje p. Kiereńskiego.

Znany organ obozu germanofiskiego „Kurier Polski” podaje, że Kiereński w odczytce, wygłoszonej w Paryżu, miał opowiadać, iż w ostatnich dniach panowania Mikołaja II odbyła się w Petersburgu walna narada aliantów, na której Wielką Brytanię reprezentował lord Milner, Francję p. Doumergue. Omawiano warunki pokoju. Francja żądała aneksji doliny Saary i okupacji lewego brzegu Renu sine die. Żądanie to przyjął lord Milner, a po pewnym oporze i rząd rosyjski. Wówczas cesarz Mikołaj zażądał wcielenia całej, zjednoczonej Polski do Rosji. Przedstawiciel Francji prosił o czas do namysłu. Odpowiedź Francji nadeszła w kilka tygodni później, już po wybuchu rewolucji, a więc do rąk — p. Kiereńskiego: Francja przyjęła wniosek rosyjski!

„Kiedy wojska polskie wejda do Kijowa — zakończył prelegent wśród grzmołu oklasków — niech pamiętają, że Polskę wyzwoliły nie narody Zachodu, lecz rewolucja rosyjska: na francuski telegram zdrady wobec Polski, odpowiedziałem — proklamacją jej niepodległości”!

Rewelacje te mówiące o przyznaniu przez przedstawiciela Anglii w Petersburgu żądania Francji aneksji doliny Saary i okupacji lewego brzegu Renu, i o oporze rządu rosyjskiego a także o prośbie p. Doumergue dania czasu do namysłu — rozbrajają swą natłoczoną.

Najbardziej zaś zabawną jest teza p. Kiereńskiego, że na zdradę Francji wobec Polski odpowiedział

proklamacją jej niepodległości. Zabawną dla tych, którzy znają genezę wydania owej proklamacji, choćby z wydanej niedawno książki dr. Diliona „Peace Conference”.

Proklamacja Kiereńskiego z dnia 30. marca została wydana pod naciskiem ententy, która skutkiem zabiegów Dmowskiego zażądała od Rosji ogłoszenia dezankcji ziem polskich. Rząd Lwowa i Kiereńskiego, w skład którego wchodził także i p. Lednicki — oparł się temu. Dopiero powtórna stanowcza nota ententy i kroki podjęte przez Buchanan'a — znieśli p. Kiereńskiego do wydania proklamacji niepodległości Polski.

Tak się ta sprawa miała w rzeczywistości. Jeśli by jednak tak nie było, i gdyby istotnie p. Kiereński i rząd rosyjski odpowiadał wyrzeczeniem się Polski na zdradę sprawy naszej przez ententę, to o czem dziś możnaby z tego powodu innem mówić — jak o doskonałym przewidywaniu przyszłości i nieomylnym rozumieniu stanu Rosji przez Komitet Paryski i Dmowskiego, który w tak ciężkich i trudnych warunkach potrafił prowadzić politykę, która dała nam Polskę zjednoczoną i niepodległą.

Czyżby „Kurier Polski” nie doczekawszy się „państwowości polskiej” z rąk państw centralnych, pragnął ją obecnie uważać za dar p. Kiereńskiego i rewolucji rosyjskiej — zdobyty przeciw... entencie?

Przyjaciel p. Kiereńskiego, a także i „Kurjera Polskiego” p. A. Lednicki, może potrafiłby wyjaśnić nam nic sympatyczną, wiążącą politykę polską p. Kiereńskiego i jego stanowisko wrogie twierdzeniu armji polskiej w Rosji, z programem rozwiązania sprawy polskiej postawionym przez państwa centralne. Możeby się okazało, że p. Kiereński dążył do załatwienia sprawy polskiej na „terenie międzynarodowym”, stworzonym aktem 5. listopada 1915 roku, tj. krótko mówiąc do dezankcji kongresówki, na rzecz państw centralnych.

Z GÓRNEGO ŚLĄSKA.

Bytom. (PAT.) Nową bajką z kuźni kłamstw niemieckich jest wiadomość, że na Wielkanoc przyjdzie na Górny Śląsk Wojsko Polskie i zajmie go na rzecz Polski, ponieważ Polacy boją się plebiscytu.

Bytom. (PAT.) Koalicyjna komenda powiatowa w Bytomiu występuje w dziennikach przeciw agitacji niemieckiej przeciw wojskom francuskim na Górnym Śląsku. Władze koalicyjne przychyliły tajne niemieckie kartki ulotne i afisze przywiezione — jak stwierdzono — na teren plebiscytowy z Mysy, gdzie się mieści jedno z najważniejszych gniazd agitacji niemieckiej. W Mysie mieści się też siedziba b. regencji polskiej, która zarządza częścią Śląska Górnego, nieobjętą plebiscytem. Wspomniana odezwa niemiecka przeznaczona jest specjalnie dla jeńców górnośląskich, którzy wracają teraz z niewoli francuskiej. Podburza się ich w ten sposób przeciw Francuzom, że informuje się ich fałszywie, iż żołnierz francuski pobiera na Górnym Śląsku 240 marek dziennego żołdu, oprócz pożywienia i utrzymania. Nic więc dziwnego — głosi odezwa — że francuscy żołnierze żyją tak rozrzutnie i wykupują co mogą. Żołdnierze francuskiego, który nic nie robi, wynosi 10 razy więcej, niż zarobek pracownika robotnika. Wszystko to zaś muszą płacić Górnoszlązacy, a zwłaszcza pracujący robotnicy. Komenda koalicyjna stwierdza wobec tego, że żołdnierze francuskiego na Górnym Śląsku wynosi dziennie łącznie z dodatkiem na papierosy 75 centimów, co się równa wobec dzisiejszej wartości waluty niemieckiej 1 Mk. 20 f. Żołdnierze jest o wiele mniejszy, niż żołdnierze niemieckiego, który wynosi dziennie około 15 marek. Bezcenne kłamstwa niemieckie — brzmi zakończenie sprostowania — mają na celu tylko podburzanie ludności Górnoszląskiej przeciw okupacji francuskiej.

Bytom. (PAT.) Po ustąpieniu z Górnego Śląska wojsk niemieckich, urzędnicy państwowi, którzy dotąd musieli ukrywać swoją narodowość polską, obecnie występują na widownię i organizują się w związki polskie. W polskich pismach górnośląskich ukazała się dziś następująca odezwa polskich leśników: Do Kolegów leśników! Dzięki waleczności i nadzwyczajnej działalności wojsk koalicyjnych, runęło państwo niemieckie, a z niem także zarozumiałość i buta junkrów pruskich. Obudziły się ze snu wszystkie warstwy społeczeństwa naszego, począwszy od największych jego wodzów, a skończywszy na najbiedniejszym robotniku. My leśnicy, będący w służbie junkrów pruskich chyba najwięcej mogliśmy uleżeć zniewoleniu, boć wszystkie lasy są przeważnie w ich posiadaniu. Abyśmy jako urzędnicy właściciele górnośląskich niemieckich nie byli znieważani, zmuszeni byliśmy ukrywać naszą narodowość polską. Obecnie jest inaczej. Ojczyzna nas woła i przygarnia nas do siebie jako własne dzieci, toteż musimy jak najprędzej podać Jej dłoń, musimy się zorganizować i skupić siły, aby okazać Ojczyźnie naszej, że będziemy w naszym zawodzie mieć dobrych synów i wiernych obywateli, wrogom zaś naszym, którzy wydzierają nam mowę ojczystą pokazemy, że odwracamy się od nich z pogardą. Koledzy leśnicy, zbudźmy się z letargu, pomyślmy nad losem naszej przyszłości. Zamiast się łączyć z niemieckimi Verejnami, twórzmy zjednoczenie wszystkich górnośląskich leśników, których zadaniem byłoby występować wszędzie w imię interesu naszego zawodu i poszczególnych członków i służyć sobie wzajemnie radą we wszelkich wypad-

kach. Ukazmy miłość do tego co jest własne, polskie i brzmi mową naszych ojców.

Bytom. (PAT.) Pisma niemieckie donoszą z Bazylej, że francuski minister wojny powołał tajnym rozkazem bardzo wiele rezerwowych oficerów do służby wojskowej. Francja tworzy armię rezerwową dla Wschodu; chodzi przede wszystkim o Górny Śląsk, gdzie muszą być poczynione daleko idące środki ochronne.

Listy z Zachodu.

Falszerze opinii.

Paryż, dnia 20 marca.

W grudniu r. z. pewne organy „lewicowe“, o których wiadomo, że służą celom „anonimowego mocarstwa“, podjęły we Francji i w Anglii zacieklą kampanię przeciw przyznaniu Polsce obszarów, położonych na wschód od Brześcia nad Bugiem. Pisałem wówczas p. t. „Robotnicy Syjonu“:

„Z właściwą sobie perfidią organy te zwalczają projekty polskie na Wschodzie, jako „politykę osobliwą“ p. Dmowskiego, powołując się prztem na „Naprzód“ i inne pokrewne mu gazety. Zarysowuje się tuż nowa intryga, mająca na celu nowe uszczuplenie polskiego stanu posiadania, do później piętnowane będzie raz jeszcze, jako „klęska endecji“... Czuj duch“:

Alarm nie był płonny, bo w chwili obecnej cała prasa bolszewicka i bolszewizująca we Francji przypuszcza szturm jenerałny do pozycji polskiej: hasłem do ataku był widocznie okrzyk, rzucony przez posła żydowskiego Grünbauma, w toku obrad Sejmu Warszawskiego:

— Straciliście w tej chwili Mińsk i Włno

Przyszłość pokaże, czy i o ile p. Grünbaum miał rację; tymczasem jednak uważam za swój najświętszy obowiązek stwierdzić, że prasa francuska nie bierze najmniejszego udziału w nagance antypolskiej, która jest wyłącznym dziełem żywiółów, nie wspólnego z Francją nie mających.

Piszący te słowa znajduje się od szeregu lat w zazyłych stosunkach ze światem politycznym i dziennikarskim Paryża i bywa częstym gościem w redakcjach popularnych dzienników. Otóż jest rzeczą absolutnie pewną, że żaden organ francuski nie przyjmie i nie zamieści nic, coby uwłaczało, lub szkodziło Polsce... Dzieje się to pomimo wroglej nam propagandy żydowskiej, bolszewickiej, niemieckiej, czeskiej i t. d. Dla prawdziwego Francuza Polska jest czemś nietykalnym, czemś bliźniaczo podobnym do jego własnej ojczyzny. Wieśniak, żołnierz, robotnik francuski często nie zdaje sobie sprawy, na czem właściwie polega zbieżność interesów francuskich i polskich, ale jego cudowny i nieomylny instykt szepce mu, że ta zbieżność istnieje i że musi być zachowana pod grozą niechybnej katastrofy. Prostacki często nie wie, gdzie leży ta legendowa Polska, ale potrafi powiedzieć, patrząc w twarz rozmówcy jasnymi oczami:

— Français et Polonais, on est freres!

Ta świadomość, to poczucie braterstwa jest opoką, a na niej stanie przymierze dwóch jedynych wielkich narodów, które nigdy nie skrzyżowały ze sobą broni.

Nie brak przecież w prasie francuskiej często namiętnych napaści przeciw Anglii, Ameryce i Włochom, ale nigdy przeciw Polsce... Jest to fakt niezwykły i bardzo wymowny. Niechże nie tracą go z oka ci z pośród nas, którzy dokoła siebie słyszą syki gadzinowe o rzekomych tarcjach czy niesłyszanych porozumieniach pomiędzy Paryżem a Warszawą.

A nadewszystko potrzeba, żeby pewna część naszej prasy nareszcie zrozumiała, że dzienniki takie, jak *Humanite*, *Populaire*, *Ere Nouvelle* (dawniej *Pays*), *Journal du Peuple* i *Oeuvre* nic, prócz języka, nie mają wspólnego z Francją i że zatem poglądy ich na sprawę polską nie trzeba, nie wolno wręcz uważać za miarodajne.

Te właśnie organa rozpisywały się przed rokiem o rzekomych pogromach w Polsce, powołując się przytem na takie źródła „polskie“, jak sjonistyczny „Dziennik Nowy“; te same organa domagały się później natarczywie, żeby Polska przestała wojować z Czerwoną Rosją; te same zresztą piśmidła roją się dziś od wywiadów z oficerami francuskimi, których generał Henrys odesłał do Francji i którzy opowiadają duby smalone o stosunkach, panujących w armji polskiej i o zamiarach rządu warszawskiego. Oczywiście, kampania ta nie może mieć na celu informowanie publiczności i prasy francuskiej, do której nie trafia; natomiast, każde zjadliwe oszczerstwo, każdy zastruty fałsz odbija się głośnym echem, jako wyraz „opinii francuskiej“ w organach pokrewnych, drukowanych w Polsce polskimi czcionkami. Mamy tu do czynienia prosto ze świadomym fałszowaniem opinii, tak jak się fałszuje n. p. mleko lub wino. Każdy szkodliwy dla nas paszkwil, rozprowadzony „neutralnym“ piórem po szpaltach „Dziennika Nowego“ czy „Wiadomości Codziennych“, podchwyci „neutralny“ korespondent czy tłumacz i mknie z nim w lot do Paryża, a tam z kolei pokrewni pisarze kładą ten przysmak na czerwony ruszt „Humanite“ czy „Ere Nouvelle“ i podają w sosie mocho lewicowym. To trafia znowu do smaku redaktorom „Robotnika“ i „Naprzodu“, którzy z lubością, racza swoich otumanio-

nych czytelników „największą wiadomością z Paryża“. I tak w kółko...

Z naciskiem muszę stwierdzić, iż nigdzie może kierunek t. zw. lewicowy (w pewnym znaczeniu tego słowa) nie jest tak radykalnie wyrzucony za nawias narodu, jak się to stało we Francji. Niech pamiętają o tem ci, co przez nieświadomość lub stronnictwą zacieklność dają niekiedy posłuch wiadomościom czerpanym z wyżej wskazanych zatrutych źródeł, od których Francuzi trzymają się zdaleka, podczas gdy Polacy, niestety lubią do nich zaglądać...

L. B.

Po sesji.

Warszawa, 29 marca.

Obrady sejmowe zakończone. Trzecia sesja Sejmu ustawodawczego zamknięta. Jest w tych słowach pewna nieścisłość, o tyle, iż Sejm obecny nie odbywa żadnych stałych sesji, gdyż jest konstytuanta, a pod terminem „sesja“ w Sejmie obecnym określamy okres czasu pomiędzy jednym a drugim zebraniem się z powodu ferji świątecznych i wakacyjnych.

Teraźniejsze ferje wielkanocne będą krótkie, gdyż trwać będą niespełna trzy tygodnie. Zaraz po świątach zjadą się członkowie komisji, przedewszystkiem konstytucyjnej na dalsze narady przygotowawcze nad konstytucją. Prace te postąpiły istotnie daleko i mimo pesymizmu pewnych kół należy żywić jednak przekonanie, iż idea Marszałka Trąpczyńskiego, aby w rocznicę wiekopomnej Konstytucji Majowej w Sejmie Odrodzonej Polski rozpocząć debaty nad projektem nowej konstytucji odnieść triumf i że dzień 3 maja 1920 roku stanie się podwójnym świętem: nie tylko rocznicą wielkiego dnia, ale także uroczystością kontynuacji prac Sejmu Wielkiego.

Niektóre grupy gwałtownie prą, aby jak najprędzej uchwalić konstytucję i przeprowadzić nowe wybory. Taktykę swoją dostosowują do nadziei, iż nowe wybory dadzą im właśnie większość zdecydowaną. Nie uwzględniają wszelako okoliczności, że w miarę postępu czasu suwereni nasi nieustannie dojrzejają i są coraz mniej skłonni do eksperymentów nad reformą rolną. Przed rokiem niewiadomo, czy dwuizbowość byłaby mogła reflektować na przyjęcie dzisiaj zaś coraz bardziej należy się liczyć z bardziej umiarkowanym ułożeniem zasad konstytucyjnych. W czasie od świąt Bożego Narodzenia komisja konstytucyjna przyjęła rozdziały o głowie rządu i o rządzie samym. Pozostałe jeszcze obok innych spraw, jak sądownictwo, administracja i t. d. kwestja tak ważna jak ordynacja wyborcza.

Na czoło spraw, któremi Sejm w okresie omawianym się zajmował, wysuwa się kwestja pokoju. Niedługo bowiem po zebraniu się Sejmu powrócił z Paryża rozreklamowany, ale niestety z pustymi rękoma minister Fatek, a niedługo potem rozpoczęły się przygotowania w odpowiedzi na rosyjsko-sowieckie propozycje pokojowe. Sejm in pleno nie miał wprawdzie sposobności wypowiedzenia swojej w tych rzeczach opinii, trzykrotne wszelako posiedzenie komisji spraw zagranicznych w sposób dostateczny uwidoczniły stanowisko poszczególnych klubów. Zarysowały się dwa zasadnicze programy: federacyjny i unifikacyjny, prądy, które posiadają zupełnie odrębne poglądy na rozwiązanie sprawy wschodniej i stosunku naszego do kresów a przede wszystkim do Rosji. Rozbieżność tych poglądów idzie tak daleko, iż zapowiada stoczenie nowej w naszej umysłowości kampanji o „orientację“.

W sprawach zachodnich Polska musi mieć wziętą uwagę na zagadnienie wykonania traktatu pokojowego przez Niemcy. Troska rządu i społeczeństwa musi spoczywać w równym stopniu na terenach plebiscytowych, na konieczności zabezpieczenia miejscowemu elementowi możności wypowiedzenia swojej niekrępowanej niczem woli. Walka z przemocą niemiecką na Górnym Śląsku, na Mazurach i na Warmji, a także troska o Cieszyńskie musiały w Sejmie zawsze znaleźć silne uwzględnienie i donośny odźwięk. Należy z naciskiem stwierdzić, iż wszelkie te sprawy, odnoszące się do zachodnich granic naszych, znajdowały w Izbie całej poparcie.

W rzeczach polityki wewnętrznej, na czoło wszystkich zagadnień, wysunęły się zagadnienia finansowe. Minister Władysław Grabski okazał się jednostką bardzo wybitną i odważną w szukaniu dróg wyjścia z fatalnego położenia, w którym, podobnie, jak cały świat, znajduje się Polska. Pominiemy pierwszą w Polsce dyskusję budżetową, która wszelako nie stała na poziomie odpowiednich dyskusji parlamentarnych, wskutek niewyrobienia parlamentu i wskutek nawalu spraw, wymagających natychmiastowego załatwienia, ale wskażemy na szereg projektów, wniesionych przez Grabskiego, dążących do unifikacji waluty, do przecinania tak trudnych kwestji, jak wycofanie koron i rubli, do pobudzenia naszego eksportu, do uregulowania sprawy naftowej i drzewnej, do podniesienia wartości marek przez pożyczkę wewnętrzną i w. i.

Wielką troską była i pozostała sprawa aprowizacji. Nieurodzaj roku zeszłego, strajk rolny, nieobsianie olbrzymich terenów, konieczność zaprowadzenia kresów wschodnich, zniszczonych zupełnie, spowodowały rząd i Sejm do zarządzeń, daleko wybiegających w przeszłość. Doświadczenia rządu skłoniły go do podniesienia ponownie zasady sekwestru i do przygotowania opinii, aby przyszłą kampanię aprowi-

zacyjną prowadzić w imię „też samej zasady widzieć w niej jedyny sposób zadośćuczynienia życzeniom ludności i oddziaływanie na obniżenie cen. Ustawa o obsianiu odłogów jest jednym ze sposobów szuka. a wyjścia. Wiąże się ona nieco z kwestją rolną, której dotąd nie rozwiązano, a minister rolnictwa, ludowiec, nie zdołał mimo wszystko przygotować projektu ustawy agrarnej.

W ustawodawstwie robotniczym Sejm uchwalił ustawę o dniu pracy, a rozpoczął debaty nad przymusowym ubezpieczeniem na wypadek choroby. To początki dobre wróżące na przyszłość.

W przeciwstawieniu do dawnych sesji, obecna obyla się bez przesileni ministerjalnych. Rząd jest parlamentarny, operujący się na większości osobliwej, gdyż w ważnych zagadnieniach kluby większości jednak nie zajmują jednolitego stanowiska. Faktycznie rząd utrzymuje się własną siłą, inwencją premera a stronnictwa, które go powołały do życia, zachowują ciche milczenie. Z dawnych wzajemnych zobowiązań pozostały jedynie podpisy kontrahentów, gdy zasady zostały przez ludowców, przed miesiącem mniej więcej, wymówione. Żyranci jednak są wzajemnie usposobieni towarzyszyli i życziwi. Zatem temu do przesilenia nie przyszło.

Ostatnie trwało dwa tygodnie. Gdyby dzisiaj wybuchło, rozwiązanie przesilenia byłoby jeszcze trudniejsze.

—skł.

Walka robotników polskich na Górnym Śląsku z niemiecką agitacją bolszewicką.

(Korespondencja własna.)

Bytom, 28 marca.

Najważniejszą sprawą obecnie na Górnym Śląsku, o doniosłym znaczeniu socjalnym i politycznym, jest kwestja nowych taryf robotniczych i wprowadzenie w przedsiębiorstwach przemysłowych t. zw. „Rad Zakładowych“.

Z końcem marca upływa termin ostatniej umowy pracodawców z robotnikami. Z powodu wzrastającej drożyzny, robotnicy wypowiedzieli taryfy i żądają nowych podwyżek płac. W imieniu robotników występują organizacje robotników polskich i niemieckich. Dotychczas do ugody nowej nie doszło i zdaje się, że wielkim przemysłowcom hakatystom zależy na tem, by przyszło do strajku, aby koalicyjnym władzom okupacyjnym sprawić poważny kłopot. Zaś socjalistom niemieckim, wszelkiego odcienia, byłby ten strajk bardzo na rękę, bo znaleźliby wreszcie sposobność zadokumentowania swej „braterskiej łączności“ z czerwoną dziś anarchją w Niemczech, a z drugiej strony zaszkodzenia Polsce, przez uniemożliwienie dostarczenia jej węgla górnośląskiego na prowadzenie wojny z bolszewikami. Tutejsi komuniści dobrze bowiem wiedzą, iż strajk w kopalniach Zagłębia Dąbrowskiego miał na celu właśnie poparcie ofensywy bolszewickiej przeciwko Polsce.

Organizacje robotników polskich tak narodowe, jak i socjalistyczne, porozumiały się i są zgodne, że do strajku absolutnie dopuścić nie można, raz z narodowych ogólnopolskich względów, z drugiej strony, iż jest więcej, niż pewne, że strajk w obecnej chwili mógłby mieć dla Górnego Śląska okropne następstwa ekonomiczne a dla polskiego plebiscytu bardzo niekorzystne. To swoje zapatrywanie oświadczyły organizacje polskie, które skupiają w sobie 3/4 robotników górnośląskich — przewodniczącemu Komisji Rządzącej koalicyjnej, generałowi Le Rondowi, kiedy wezwał delegatów tych organizacji na konferencję w tej sprawie. Reprezentanci robotników polskich oznajmił mi przytem, iż jeśli nie przyjdzie do ugody dobrowolnej między pracodawcami a robotnikami, to robotnicy polscy dla uniknięcia strajku, oddadzą sprawę sporu do rozważenia i rozstrzygnięcia specjalnej komisji rozjemczej, w której prócz delegatów robotniczych i pracodawczych, zasiadałby przedstawiciel Komisji, jako arbiter. Robotnicy polscy wyrażają nadzieję, że Komisja koalicyjna uzna za słuszne żądania robotników, a instytucja komisji rozjemczej jest zgodna z miarodajną ustawodawczą opinią polską, gdyż Sejm nasz uznał za potrzebne, zaprowadzić taką instytucję w Polsce i nad ustawą jej teraz radzi.

Druga sprawa t. zw. „Rad zakładowych“ przedstawia się następująco: Zgromadzenie narodowe niemieckie uchwaliło dnia 9 lutego br. ustawę, mocą której w całych Niemczech zaprowadzone zostają we wszystkich większych przedsiębiorstwach „Rady Zakładowe“ (Betriebsräte), do których wybierać mają swych przedstawicieli pracownicy tych przedsiębiorstw, a które to Rady mają za zadanie ochronę spraw materialnych i moralnych robotników i urzędników wobec pracodawców i państwa. Te Rady zakładowe to synonim rad robotniczych, który zastosowano dlatego, iż należało do nich i urzędnicy, a mają one zadania socjalne. Komunistyczne zaś „Rady robotnicze“, istniejące w Niemczech, mają przede wszystkim cele polityczne, opanowanie władzy państwowej.

W najbliższym czasie mają się odbyć wybory do tych rad zakładowych. I tu zachodzi kwestja zasadnicza, czy ustawa niemiecka, uchwalona po zajęciu terenów plebiscytowych przez wojska koalicyjne, ma dla tych ziem moc obowiązującą, czy nie. W umowie plebiscytowej, zawartej w Paryżu, dnia 9 stycznia br.

Borysław, w marcu.

(N) Nie wiadomo u nas powszechnie, że wiedeńskie firmy naftowe miały wewnętrzne urzędowanie i rachunkowość prowadzoną w języku niemieckim, nie bardzo zdziwił ogół wiadomość, że w tym samym języku korespondowali domorośli naftowi: Blochy, Szucmani, Szpicmani, Kammermani, Schreierzy i Gartenbergi, ale zadziwiającem będzie stwierdzenie, że przedsiębiorstwa angielskie i francuskie też posługiwały się niemieckim językiem w korespondencji i rachunkowości, co przypisywano wpływowi żargonowego pokrewieństwa i nieznamości stosunków ze strony obcych, którzy przychodząc do nas po dochody a bez szerszej myśli politycznej, brali nas jako przynależnych do państwa austriackiego — za przynależnych do języka niemieckiego. Nie bez wpływu były tu czynniki postronne, jak n. p. wpływ zmarłego prof. Załozieckiego, który zostawszy konsulentem Francuskiego konsorcjum (Limanowa) a robiąc karierę polityczną na Ukrainie, w praktyce popierał niemieczyny.

Pod wojennymi rządami austriackimi Niemczyzna zapanowała wszechwładnie w przemyśle naftowym, wszystkie przedsiębiorstwa były zmuszane do przedkładania sprawozdań, rachunków i raportów w języku niemieckim, do prowadzenia niemieckiej korespondencji i do urzędowania w języku niemieckim. Opór i obrona polskości trzymać się musiały skromnych granic. Polskość przycichła i przyczaiła się. Czas inwazji ukraińskiej i prześladowania Polaków jeszcze niemieczyny wzmocniły.

Dopiero wyzwolenie zagłębia naftowego przez wojska polskie w maju 1918 przyniosło zmianę, polskość odżyła, ale przynębiona i przemęczona długim uciskiem zaczęła się podnosić i rozprostowywać powoli i stopniowo. Polskie przedsiębiorstwa i władze oczywiście urzędowały po polsku i polski język stał się znów językiem panującym w życiu przemysłowym.

Wielkie jednak firmy naftowe i nadal zachowały język niemiecki w wewnętrznej urzędowaniu, rachunkowości i raportach. Setki Polaków było zmuszanych do codziennego urzędowania po niemiecku i wypełniania niemieckich formularzy raportowych. Wywołało to odruch oburzenia wśród polskiej inteligencji i gotowały się samorzutne wystąpienia zbiorowe. Solidarność kierowników technicznych w walce o polski język była zapewniona, gorzej było z urzędnikami administracyjnymi, gdyż tu niemiecko-żydowskie wpływy doprowadziły do obsadzenia znacznej części posad nie wymagających zawodowych naftowych kwalifikacji, ludźmi używającymi języka niemieckiego lub żargonu w swem życiu domowym.

Sposobu urzędowego zaprowadzenia polskiego języka w wielkich przedsiębiorstwach obcych nie było, nie było na to ustawy ni paragrafu. Wyjście znalazła Komenda Naftowa ogłaszając wezwanie do wszystkich firm prowadzących niemiecką rachunkowość i korespondencję, aby zawiadomiły Komendę od kiedy zaprowadzą polskie urzędowanie. Tutaj już wybiegi ustaly, firmy obce jedna za drugą przesyłały zawiadomienia i oświadczenia, oznaczające termin nieco krótszy lub nieco dłuższy spolszczenia urzędowania. Tam, gdzie urzędnikami byli Polacy, polski język wprowadzano o ile możliwość od razu, tam, gdzie były żywiły nam niechęć, czyniono to z utajoną głęboką niechęcią. Wszystkie jednak firmy obce zobowiązały się do wprowadzenia polskiego języka.

By położyć kres germanizacji przez obcy kapitał, trzeba było sięgnąć głębiej, bo znaczna część ważnych stanowisk obsadzona była przez wrogich obcokrajowców, nawet przez pruskich oficerów. Niektóre firmy obce, jakby z zasady bojkutowały żywił polski. To też polska inteligencja zawodowa z zadoleniem powitała zarządzonej przez Komendę Naftową spis wszystkich funkcjonariuszy w przemyśle naftowym, spis uwzględniający miejsce przynależności, obywatelstwo, narodowość i wyznanie. Spis ten jednak rzucił panikę na wrogów polskości, bo jego równoczesność z rugowaniem polskich poddanych z Wiednia i z Czech, nasuwa obawę polskich zarządzeń odwetowych w przemyśle naftowym.

Żywiły zatem z pod znaku wiedeńsko-berlińskiego wyteżyły wszystkie siły, by usunąć w zagłębiu naftowym od władzy i wpływu ludzi, zagrażających ich przewadze i wpływom. Ponieważ na ten czas przypadł zenit wpływów Ministra Bilińskiego w Warszawie, więc dzięki jego interwencji osobistej usunięto Komendę Naftową od wszelkich funkcji i usunięto z Borysławia autora powyższych zarządzeń inż. por. Szczepanowskiego. Niemczyzna zatryumfowała w sprawach naftowych, nawet w Warszawie w Ministerstwie przemysłu u p. Klarnera spisywano niemieckie protokoły z urzędowych konferencji naftowych, w Urzędzie Naftowym, p. Klobassa wprowadzał „kurs wiedeński”. Niemczyzna tak mocno się czuła, że nawet syndykat warszawski wielkich rafinerji naftowych rozesłał cyrkularz zawiadamiający, że korespondencja pomiędzy odnośnymi firmami ma się odbywać w języku niemieckim. Ponoś ze strony tego syndykatu zwanego „Polskim Syndykatem Naftowym” podsuwano polskiemu rządowi pomysł, aby zarządzenia odnośnie do przemysłu naftowego miały tekst niemiecki jako tekst pierwotny, autentyczny!

Zobowiązania obcych firm, dane Komendzie Na-

ftowej, i terminy wprowadzenia polskiego języka do wewnętrznego urzędowania, poszły w niepamięć, spisu funkcjonariuszy nie miał kto dokończyć i zestawiane przez ten kierunek idący z Warszawy, pomysł akcji personalu, wymuszającej polskie urzędowanie wewnętrzne poszły w odwołkę. „Kurs wiedeński” tryumfował.

Gdy po upadku Bilińskiego w naftowym przemyśle nastaje obecnie znów „kurs polski”, czas wrócić do wyegzekwowania na obcych firmach wprowadzenia polskiego języka. Dokonać tego może równoczesny nacisk polskiej inteligencji zawodowej i nacisk urzędowy, który uświadomi komu należy, że dalsze niemieckie urzędowanie w przemyśle naftowym, jako przeżytek austriackiej niewoli musi teraz zniknąć, i że kto by się nam w tem przeciwstawiał, nie powinien mieć potem pretensji do rządowego parcicia i do względów społeczeństwa.

Szkoła polska.

REFORMA NASZEJ SZKOŁY ŚREDNIEJ.

Już na kilkanaście lat przed wojną rozpoczął się ruch zdążający do rewizji zasad, na których opiera się przyjęcia u nas ogólnie kształcąca szkoła średnia. W miarę jak coraz dobitniej stwierdzano, iż nie daje ona zamierzonych rezultatów, rozpoczęło się dociekanie przyczyn złego i usiłowanie wprowadzenia zmian. Gimnazjum klasycznemu powszechnie zarzucano, że poświęcając lwią część czasu studjom języków klasycznych i literatury starożytnej, nie przygotowuje do życia, przyczem zmuszając dziecko do trudnych i sprzecznych z jego naturą ćwiczeń gramatycznych, a odwołując je od obserwacji życiowych zjawisk, do których czuje nieprzewyciężony pociąg, zadaje mu gwałt i zniechęca je często wogóle do szkoły i nauki. Gdy w ostatnich latach przed wojną napływać zaczęły do gimnazjum tysiączne masy miernych uczniów, nietylko szukających wiedzy ile pragnących uzyskać ogólnie wymagany census, szkoła ta, przeznaczona właściwie dla elity umysłowej, musiała obniżyć tak swój poziom, że doszła do absurdu, nie dawała bowiem uczniowi ani znajomości języków i kultury starożytnej ani wiadomości realnych, potrzebnych do życia. Konsekwencją tego stanu rzeczy były coraz gwałtowniejsze ataki na gimnazjum i dążenie do usunięcia języków klasycznych, z którym występowała zresztą głównie laicy w sprawach wychowania, nie rozumiejący, że aby rzecz odmienić, nie wystarczą ten czy ów przedmiot nauki usunąć, lecz trzeba zmienić cały system uczenia. W obronie klasycyzmu wystąpił zwolennicy dawnej szkoły dowodząc że usunięcie studjum klasycznego byłoby zubożeniem naszej kultury, bo zerwaniem węzła, łączącego nas z kulturą starożytną, a potrzebę utrzymania języków klasycznych uzasadniał tem, że nietylko ich znajomość jest potrzebna, ale, co najważniejsze, metodyczne poznawanie ich zasad gramatycznych kształci doskonale i gimnastykuje umysł młodzieńczy, wzwyżając go, jak żadna inna nauka, do logicznego myślenia.

Obie strony wytaczały więc racje poważne, a że okazały się wobec siebie nieustępliwymi, rozgorzała walka zaczęta, tem więcej, że teoretyczna i... trwa do dzisiaj. W byłej Austrii zużyto w tej sprawie morze atramentu i zapisano góry papieru w przeróżnych ankietach a gdy przeciwnicy mimo to nie znużyli się do tego stopnia, by zaniechać swych poglądów, załatwiono sprawę po austriacku, połowicznie, stworzono kilkanaście szkół realnych, później kilka realnych gimnazjów, zachowując w nich niemal bez zmiany dawną, w gimnazjum swoistą, tu jednak zupełnie niewłaściwą filologiczną metodę uczenia, przez co w zarodku zabito te szkoły i tak ustępując pozornie pod naciskiem zwolenników tzw. realnego kształcenia, orytowano pośrednic w myśl panującego ogólnie konserwatyizmu, dawne gimnazjum. Taki stan rzeczy był w Austrii. Polskie Ministerstwo Oświecenia, wsparte doświadczeniem zagranicy, opierając się nadto na bogatych studiach, czynionych przed wojną przez nauczycielstwo nasze, z którego wybitne jednostki zajęły poważne stanowiska w najwyższej polskiej magistraturze szkolnej, korzystając wreszcie ze swobody, jaką daje budowanie od nowa szkolnictwa, przystąpiło do gruntownej zmiany naszej szkoły średniej.

Poważną wadą, jaką stanowiła w dawnej szkole konieczność zadecydowania w dziesiątym roku życia dziecka, jaki rodzaj szkoły dla niego wybrać, gimnazjum czy szkołę realną, usuwa nasze ministerstwo w ten sposób, że wprowadza w trzech pierwszych klasach wszystkich szkół średnich typ jednolity, bez łaciny i greki, z drugim językiem nowożytnym od klasy drugiej począwszy. Celem nauki w tych trzech klasach, mogących z czasem, w miarę rozwoju naszych szkół powszechnych, stanowić ostatnie ich stopnie, jest ugruntować wiedzę elementarną i zakraść ją do pewnego ogólnego całokształtu w najbliższym zakresie. Przez metodę swobodnego nauczania, opartego w dużej mierze na obserwacji zjawisk, ujawni się może na tym stopniu nauki zakres zainteresowań i stopień zdolności wychowanka tak, że ułatwi w dużej mierze trąną decyzję, jaki rodzaj właściwej, już zróżniczkowanej szkoły średniej byłby dla niego najodpowiedniejszy.

A. U.

między Komisją Rządzącą i Plebiscytową dla Górnego Śląska a rządem niemieckim, nie jest to przewidywane i Komisja też w zasadzie jest przeciwna pod względem formalnym wprowadzeniu tej ustawy w życie na Górnym Śląsku, gdyż byłoby to uznanie dalszej suwerenności rządu pruskiego na Górnym Śląsku. Komisja uznaje wszakże potrzebę podobnej instytucji, mogłaby ona jednak powstać na mocy rozporządzenia Komisji, wydanego w porozumieniu z organizacjami robotniczymi i pracodawców w myśl zasad międzynarodowych, uchwalonych przez Radę Najwyższą Koalicji, a dotyczących ochrony robotników.

Na tem stanowisku stoją też polskie organizacje robotnicze, niewykluczając P. P. S. Twierdzą one nadto, iż ustawa niemiecka nie może mieć znaczenia dla Górnego Śląska także dlatego, iż nie uchwalali jej polscy posłowie z Górnego Śląska, którzy zasiadają w Sejmie Polskim i robotnicy polscy też posłów do Niemieckiego Zgromadzenia Narodowego nie wybierali. Zaznaczając to zasadnicze stanowisko, polskie organizacje robotnicze oznajmiły, iż gdyby Komisja Rządząca oświadczyła się za wyborami do tych rad zakładowych, to one wezwą robotników polskich do udziału w tych wyborach i przeprowadzenia przedstawicieli polskich, ażeby uniemożliwić ewentualne opanowanie tych rad przez Niemców, zwłaszcza przez komunistów.

Robotnicy niemieccy, tak socjalistyczni jak i centrowi, agitują naturalnie za temi wyborami. Przed paru dniami ukazał się we wszystkich gazetach jednobrzmiący komunikat górnośląskiego okręgowego kartelu robotniczego z siedzibą w Katowicach, w którym apelowano do Komisji Rządzącej w tym tonie, iż dotychczasowa jej polityka była rozumna i należy się spodziewać, że Komisja nie sprzeciwi się wyborom do tych rad zakładowych, a gdyby się sprzeciwiła, to — pogroźono jej — zakaz ten będzie iskrą do wybuchu bolszewizmu na Górnym Śląsku.

Jakimi zaś sposobami pragną Niemcy wymusić na władzach okupacyjnych zgodę na te wybory i zapędzić władze te w „kozi róg”, dowodzi następujący fakt: W piśmie niemieckim z dnia 24 marca br. ukazał się jednobrzmiący komunikat wspomnianego już kartelu robotników niemieckich, według którego francuski pułkownik Blanchard, koalicyjny komendant powiatowy w Katowicach, miał w rozmowie z przedstawicielami tego kartelu oświadczyć stanowczo, iż Komisja Międzysojusznicza będzie przestrzegła ściśle prawa wolności słowa i związków zawodowych. Nawet strajków nie myśli on, t. j. pułk. Blanchard, zakazywać, ponieważ strajk uważa za spór pomiędzy robotami, a pracodawcą, również wyborom do rad zakładowych nie będzie on się sprzeciwiał i będzie się starał, aby jego zarządzenia w powiecie katowickim Komisja rozszerzyła na cały Górny Śląsk.

Na to jednak już następnego dnia kartel ten musiał ogłosić w tych samych gazetach na rozkaz pułkownika Blancharda następujące sprostowanie: „W artykule dotyczącym rozmowy między przedstawicielami kartelu zawodowego a pułkownikiem Blanchardem zaszła pomyłka w zredagowaniu punktu, odnoszącego się do wyborów do rad zakładowych. Pan pułk. Blanchard oświadczył tylko, iż w tym kierunku nie otrzymał żadnych wskazówek i wskutek tego też nie może dać w tej sprawie żadnej odpowiedzi. Dalej pułk. Blanchard nie wyraził się w żaden sposób, iż uważa strajki za konieczność i że u swoich przełożonych będzie orędownik za tem, by rozporządzenia, dotyczące powiatu katowickiego, zostały zastosowane na całym Górnym Śląsku. Wszelkie bowiem rozporządzenia są jednolite dla całego G. Śląska i wydaje je tylko Komisja Rządząca i Plebiscytowa w Opolu.”

Z powyższego widzimy, jak Niemcy starają się wyzyskać nadarzącą się sposobność, by wywołać na G. Śląsku rozruchy i stworzyć „czerwoną armię”, któraby uwolniła ten kraj z pod okupacji alianckiej, a przyłączyła go do nowych „czerwonych Niemiec”. Jeśli się zważy, że w przemyśle górnośląskim zatrudnionych jest około ćwierć miliona robotników, — i że pokusy „rządów robotniczych” z Berlina i z Wrocławia są bardzo ponętne, zrozumie się, jakle ciężkie zadanie mają w obecnej chwili na G. Śląsku polskie organizacje robotnicze i Polski Komisarjat Plebiscytowy, zwłaszcza, że i w Polsce pewna część robotników uległa bałamuctwom bolszewickim — i socjaliści niemieccy na to się też powołują. Bolszewizm od wschodu i zachodu, jednak większość robotników polskich na G. Śląsku oprze się tej zaradzie i ostoi się jako czynnik państwowo-twórczy dla Polski, z którą pragnie się połączyć, nie tylko dla zjednoczenia przastarej ziemi Piastowskiej z Macierzą, ale i w celu uzdrowienia stosunków robotniczych w Polsce.

Jan Przybyła.

Prenumeratę
na „Słowo Polskie”
przyjmuje
Administracja „Słowa Polskiego”
Lwów, ul. Zimorowicza 11—15.

Z POZÓLKLYCH KART.

Wielki Czwartek.

„W Wielki Czwartek rzesza cała
Do ciemnicy wiedzy Chrysta:
Dzwony znikły a nastała
Jakaś cisza uroczysta...”

Milkiły tedy w wielki czwartek dzwony kościelne i klekotem wzywano wiernych na modlitwę. Z chwilą odezwania się klekoty na wieży kościelnej, chłopcy wpuszczali w ruch klekotki, czyniąc niemi przykry hałas. We czwartek odprawiano nabożeństwa, misterje, głosiono kazania po cmentarzach, t. j. przy kościołach parafjalnych. „Cmentarze” nie przedstawiały, jak dzisiaj, miejsca nagromadzenia nagrobków i krzyżów, ale przedstawiały plac bezdrzewny, pokryty murawą, otoczony murem dookoła bramkami, prowadzącymi do środka. Z ambon kamiennej, ustawionej stale na cmentarnym obszarze wygłaszano w wielki czwartek trzy kazania, jedno po drugim.

W połowie XV. i na początku XVI. wieku rozpowszechnił się w Polsce zwyczaj obchodzenia w dzień wielkiego czwartku wspomnienia modlitwy Chrystusa Pana w Getsemane. Dla tych nabożeństw stworzono punkt główny na wolnym powietrzu wśród grobów, budowano edykul z kamienia i mieszczono w nim plastyczne przedstawienie tej sceny, ogroja.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada.)

Adwokat Dr. Feliks Gieruszyński
Otworzył kancelarję 1772n
we Lwowie — ul. Kopernika 1. 2.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 1 kwietnia.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO:

We czwartek, piątek, sobotę, 1, 2 i 3. kwietnia teatr zamknięty.

Biuro koncertowe M. Tuerka we Lwowie. 9-go kwietnia: St. Korwin-Szymanowska: Wieczór pieśni francuskiej. 16-go kwietnia: Kazimierz Przerwa Tetmajer: Prelekcja literacka „Walka z szatanem”, na temat trylogii St. Żeromskiego. 1780

Do naszych prenumeratorów. Celem ułatwienia manipulacji biurowej, prosimy przy wysyłkach piśmieńnych, podawać zawsze na odcinku przekazu cel, na jaki kwota jest przeznaczona.

Prenumeratorów miejscowych prosimy o uszczerpie przedpłaty w kantorze „Słowa Polskiego”, Zimorowicza 11—15.

Prenumeratorów zamiejscowych upraszamy o naklewanie na odcinku przekazu adresu z opaską „Słowa Polskiego”.

— Warmiński Komitet Plebiscytowy poszukuje nauczycieli: kwalifikowanych ochotników, zamiłowanych w swym zawodzie do powiatów plebiscytowych nad Wisłą i na Warmję, za wysokim wynagrodzeniem. — Zgłoszenia przyjmuje. Biuro Zjednoczenia pol. chrześc. Tow. Kobiectych, — Ossolińskich 11, we wtorki i niedziele od 11—10. 1625

Wieczór sonatowy z udziałem Henryka Melcera, pianisty i Wacława Kochańskiego, skrzypka, odbędzie się dnia 13-go kwietnia. — Bilety w składzie fortepianów Poloneckiego, ul. Tańskiej 1. 1765

— Linja telefoniczna między Lwowem i Krakowem przerwana, wskutek czego nie otrzymaliśmy dziś rano depesz telefonicznych.

— Mianowania. Generalny delegat Rządu zamianował starostami b. urzędników w rządzie krajowym Bośni i Hercegowiny, Michała Potuczkę, dr. Zygmunta Kollera i Bronisława Jaworskiego.

— P. Władysław Osobkiewicz, referent prasowy przy gen. delegacie Rządu i kierownik biura informacyjno-prasowego ministerstwa spraw zagranicznych we Lwowie, ustąpił z tego stanowiska. Nie wiemy, jakie przyczyny skłoniły p. Osobkiewicza do ustąpienia z poważnej placówki, możemy jedynie wyrazić głęboki żal, że ustąpił z posterunku człowiek, który pracę swą pojmował jak służbę obywatelską. W robocie publicznej cechowała go wytrwałość i zrozumienie stosunków we wschodniej Małopolsce.

— Prawo publiczności. Minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego nadał prywatnemu gimnazjum żeńskiemu im. Juliusza Słowackiego we Lwowie, na lata szkolne 1919/20, 1920/21 i 1921/22, prawo publiczności, tudzież prawo odbywania egzaminów dojrzałości i wydawania świadectw dojrzałości, mających ważność świadectw szkół rządowych.

— Nadanie prezenty. Ministerstwo wyznań religijnych i oświecenia publicznego, reskryptem z 25-go lutego 1920 L. 675/1134, udzieliło księdzu Józefowi Wiatulewiczowi, proboszczowi w Felsztynie, prezenty na rz. kat. proboszcza regiae collectionis w Samborze.

— W podzięko za trud nad dobrem młodzieży. Grono rodzicielskie uczęszczających do Zakładów naukowych Zofji Strzałkowskiej, odbyło zgromadzenie w dniu 30. marca i wyraziło gorące podziękowanie Przetłózonej zakładów za niestrudzoną opiekę około dobra uczenia Jej pieczy powierzonych, oraz Gronu nauczycielskiemu za poniesione trudy około wczorowo prowadzonej kolonji wakacyjnej w Zakopanem a szczególnie za planowe urządzenie wycieczek naukowych, celem poznania uroku polskich Tatr, oraz pokrzepienie umysłu i sił fizycznych młodzieży po wyczerpujących przeżyciach wojennych w mieście Lwowie. Na wniosek p. E. Szajowskiego dano trwały wyraz tej wdzięczności przez zebranie kwoty 9.034 K. 04 hal. na dopełnienie istniejącego w zakładzie Funduszu stypendyjnego im. Zofji Strzałkowskiej. Uchwałę pisemną z podpisami rodziców oddano do aktów szkolnych, gotówkę zaś złożono na książeczkę Banku Przemysłowego l. 5541.

— Miejscowe komisje szacunkowe w Bóbrce, Brzeżanach, Drohobyczu, Kłomycji, Samborze i Stanisławowie, dla państwowego ustalenia i ocenienia strat wojennych (szkód i niezarażonych świadczeń wojennych), poniesionych przez obywateli Państwa Polskiego na terytorjum gmin powiatów odnośnych w czasie wojny światowej i polsko-ukraińskiej, rozpoczęły czynności urzędowe. Blższe szczegóły zawierają ogłoszenia, podane do wiadomości publicznej. — W interesie poszkodowanych leży, nie zwlekać z wnoszeniem zgłoszeń do ostatniej chwili.

— Falszowanie przepustki. Julia Steniawska i Zofja Hajduk, chcąc wyjechać kilka dni temu do Tlumacza, udały się do Biura przepustek by je sobie wyrobić. Przystąpił do nich jakiś człowiek i ofiarował dostarczenie przepustek za cenę 48 kor. Wkrótce potem znalazły się one w posiadaniu tychże, lecz w drodze, w czasie jazdy, zostały aresztowane i odstawione do Lwowa z powrotem. Okazało się bowiem, iż przepustki były falszowane, a nawet pieczęć rysowana piórem. Obie aresztowane zatrzymano w aresztach, a pech dla nich tem boleśniejszy, iż nazajutrz rozporządzeniem D. O. G. przepustki wogóle zostały zniszczone. Policja śledząc za dostawcą tych przepustek, aresztowała go wczoraj. Jest nim pokatny pisarz i „artysta od pieczętek” Jan Michał Kurkiewicz. Nieświadome kobiety wypuszczone z aresztów, sprytnego pana Jana Michała zamknięto w ich miejsce.

Zbiórka uliczna Tow. Pań Miłosterdzia św. Wincencego a Paulo na dochód Schroniska św. Anny, odbędzie się 4. kwietnia. Panie chętne do pomocy są proszone o odbiór puszek w Wielki Piątek w godz. 4—7 a w sobotę 10—1 i 4—6 przy ul. Rutowskiego 10. 1759

Ceny bolszewickie. „Kurier Poranny” otrzymał od uchodźcy, Polaka, który po czterotygodniowej podróży przybył z Moskwy do Warszawy, następujący cennik różnych artykułów żywności i pierwszej potrzeby w Moskwie. I tak: jajko 180 rubli, funt masła 2.500 rb., funt słoniny 2000 rb., funt chleba razowego 300 rb., funt chleba pyłkowego 600 rb., szklanka kawy 150 rb., bułka 250 rb., szklanka mleka 500 rb., kurs dorożki 1000 rb., sążeń drzewa 18.000 rb., przepiłowanie tego sążnia na użytek 5000 rb.

Z całej Polski.

Uchwała dziennikarzy warszawskich. — Fundacja nowych dzwonów. — Wznowienie pisma niemieckiego. — Usaranie policjanta.

Na ostatniem posiedzeniu wydziału syndykatu dziennikarzy w Warszawie ze współudziałem przedstawicieli redakcji uchwalono w sprawie unormowania płac podstawę, opartą na założeniu utrzymania konieczności równowagi między wynagrodzeniem za pracę umysłową i mechaniczną. W myśl tej zasady postanowiono, że minimalna płaca pracownika redakcji wynosić musi tyle, co największa płaca zecera, plus 100 marek, przytem wzajemny stosunek poszczególnych członków redakcji musi być utrzymany w tych normach, co dotychczas.

W Łodzi grono pobożnych z parafji Świętokrzyskiej podjęło szlachetną myśl fundacji nowych dzwonów dla swej świątyni na miejsce zrabowanych przez Niemców.

W tym celu tworzy się specjalny Komitet fundacji dzwonów, który zajmie się zbieraniem funduszy na roboty odlewnicze i kruszców na dzwony.

Za czasów okupacji niemieckiej wychodził w Warszawie niemiecki organ szkolny p. t.: „Unsere Schule” (Nasza szkoła). Gazeta ta przestała wychodzić po ustąpieniu okupantów. Obecnie Niemcy tutejsi wystarali się o fundusze i wznowiają to wydawnictwo.

Z Warszawy donoszą:

W ostatniem rozkazie dziennym komendy policji państwowej podano, co następuje:

„Komendant główny policji państwowej odezwą z dnia 20 b. m. udzielił surowej nagany poła-

czonej z 3-dniowym aresztem posterunkowemu I-go komisariatu Stanisławowi Smolińskiemu za niedopuszczalną nieuwagę i nieumiejętne zachowanie się przy pełnieniu służby na posterunku obok pomnika Mickiewicza.

Mianowicie: w czasie dwukrotnego przejazdu Naczelnika Państwa, wspomniany posterunkowy nie tylko że nie salutował, lecz tzymał ręce w kieszeniach, podczas gdy inni posterunkowi, będący tamże honory oddawali.

Pozatem Smoliński przy pierwszym przejeździe Naczelnika Państwa przez nieuwagę chciał zatrzymać powóz.”

Minister skarbu we Lwowie.

MINISTER GRABSKI W DYREKCJI SKARBU.

P. min. skarbu Wł. Grabski przybył w drugi dzień pobytu we Lwowie o godz. 3-mej rano do Dyrekcji Skarbu, gdzie oczekiwali go Szefowie biur Dyrekcji i powołani na ten dzień do Lwowa Naczelnicy władz skarbowych ze wschodniej Małopolski.

Prezes Dyr. Skarbu Bugno wprowadził dostojnego gościa i powitał go krótką przemową, w której dał wyraz radości, że Dyrekcja Skarbu we Lwowie gości w swych po raz pierwszy Ministra Skarbu Rzeczypospolitej Polskiej. Wskazał następnie na ważność zadań administracji skarbowej w chwili organizowania się Państwa i zapewnił Pana Ministra, że w ciele urzędniczym Dyrekcji Skarbu znajdują doświadczonych i pełnych poświęcenia współpracowników. Wreszcie przedstawił p. min. przykre stosunki materialne i aprowizacyjne rzeszy urzędniczej i polecił gorąco opiece Państwa pracowników, którzy w ciężkiej chwili przełomowej reprezentują na kresach ideał Państwowości Polskiej.

W odpowiedzi podniósł P. Minister z uznaniem zależy i wartość personelu urzędników skarbowych z Małopolski, który nie tylko zasila inne działy Rzeczypospolitej, ale na którym w znacznej mierze opiera się Ministerstwo Skarbu. Urzędnicy skarbowi z Małopolski współpracowali bardzo skutecznie przy układaniu nowego szematu plac i pragmatyki służbowej dla całej administracji państwowej. Nie pomijając wartości pracowników wszystkich gałęzi administracji państwowej w Małopolsce, zaznaczył P. Minister szczególną wartość i znaczenie pracowników administracji skarbowej. P. Minister zapewnił zebranych o swych najlepszych chęciach i dążeniach w kierunku polepszenia bytu pracowników państwowych. Zdając sobie należycie sprawę z trudności aprowizacyjnych, stara się rząd przyjąć rzeszy urzędniczej z możliwie wydatną i skuteczną pomocą. Ponieważ ze względu na brak w zapasach środków żywności nie można przyznać urzędnikom odpowiednich deputatów wkroczył P. Minister na drogę podwyżek poborów służbowych. I tak: 1 stycznia 1920 przyznał pierwszą podwyżkę, obecnie w marcu drugą w formie wypłaty poborów służbowych co dni dwadzieścia aż do ostatecznego uregulowania poborów służbowych, które będzie obowiązywać od 1 marca 1920. Dalej zapewnił, iż od przyszłego wyniku zbiorów zależeć będzie musiało przyznanie urzędnikom podobn. deputatów żywnościowych, jakie obecnie przysługują oficerom W. P. Również i na stosunki awansowe urzędników skarbowych w Małopolsce zwraca P. Minister szczególną uwagę. Wskazał dalej na ważność i doniosłość zadań, jakie ma przed sobą do spełnienia administracja skarbowa, gdyż od jej sprawności zależy wydajność dochodów Państwa. Trzeba należycie zorganizować podatki i wogóle źródła dochodów państwowych. Wezwał zebranych do poświęcenia, jak dotąd, wszystkich sił dla spraw swego zawodu, a ze swej strony zapewnił ich o swej i rządu życzliwości i staraniu, by pracownicy państwowi mieli za swoją pracę i ofiarność to, na co zasługują.

Po przemówieniu P. Ministra przedstawił Prezes Dyr. Skarbu zebranych P. Ministrowi, który odbył szereg konferencji urzędowych.

Z kolei zaczęły się audjencje, na których zjawili się: Prezydium miasta, przedstawiciele i naczelnicy władz państwowych we Lwowie, reprezentanci wyższych uczelni, przedstawiciele instytucji finansowych i społecznych, liczne deputacje i szereg osób prywatnych.

Równocześnie P. Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Skarbu Dr. Ignacy Weinfeld udzielił w gmachu Dyrekcji Skarbu całego szeregu audjencji w sprawach ogólnych i osobistych.

Z muzyki.

— Wieczór pieśni Stanisława Korwin-Szymanowskiej odbędzie się dnia 9. kwietnia w sali Tow. Muzyycznego. Znakomita śpiewaczka, która w koncercie kompozytorskim Karola Szymanowskiego tak niezwykle odniosła sukces, wykona teraz program obejmujący wyłącznie utwory kompozytorów francuskich. Artystka odśpiewa m. i. ostatni utwór Debussiego, pieśń napisaną w roku 1915, a którą wielki kompozytor opiewa smutną dolę dzieci polskich, pozabawionych podczas wojny dachu nad głową. Akompaniując świetny pianista Feliks Szymanowski. Bilety do nabycia u p. Seyfartha.

Dla żołnierza w polu.

OSTATNI DZIEŃ ZBIÓRKI: DZISIAJ!

Ostatni dzień zbiórki podarków na rzecz żołnierzy walczących na froncie odbędzie się w dniu dzisiejszym. Zbiórka odbywać się będzie, jak dotychczas na ulicach miasta we wszystkich dzielnicach miasta oraz pierwszorzędnymi lokalach, restauracjach, kawiarniach i cukierniach, jakoteż po instytucjach państwowych, autonomicznych i finansowych.

PROTEKTORAT NAD ZBIÓRKĄ.

Dowiedzieliśmy się, że protektorat nad zbiórką podarków na „Święconę“ dla żołnierzy, walczących przeciw bolszewikom na froncie podolskim, objęła p. pułkownikowa Thulliova i gen. Robert Lamezan-Salins. P. pułk. Thulliova objęła zbiórkę w restauracji hotelu George'a.

SKŁADAJMY DARY DLA ŻOŁNIERZA NA FRONCIE!

Komitet „Święconego dla żołnierzy na froncie“ ma do obdzielenia podarkami 30.000 żołnierzy. Komitet apeluje do społeczeństwa naszego Grodu, który zawdzięcza bezpieczeństwo i spokój naszym żołnierzom, żeby pospieszyło z jak najhojniejszymi darami, ze względu na to, że żołnierz nasz w tej chwili stoi ciągle w ciężkim boju i nie wolno nam o nim zapominać. Komitet „Święconego dla frontu“ zaznacza, że dary są przeznaczone wyłącznie dla żołnierzy.

Literatura i sztuka.

II. Wystawa prac uczniów Wolnej Akademii Sztuk (subw. przez Wys. Minist. Kult. i Szt.) zostanie otwarta we własnym budynku przy ul. Piaskowej 1. 11, w poniedziałek, dnia 5. kwietnia br. o godz. 10. Zwiedzać ją można codziennie między godz. 10 tą a 1-szą i 3-cią a 6-tą popoł. — Wstęp wolny.

Z SALI ODCZYTOWEJ.

O niktynizmie.

Wykład Prof. Dr. L. Popielskiego, wygłoszony staraniem Pol. Muzeum szkol. dnia 24/3 1920 w sali Muzeum przem.

Niktynizm powstaje wskutek wprowadzenia do ustroju nikotyny. Nikotyna jest zasadą roślinną, alkaloidem płynnym, dobrze rozpuszczającym się w wodzie. lotnym przy zwykłej temperaturze. Jest to najwzrostliwiej działająca trucizna, gdyż w ilości 0.5 sprowadza śmierć w ciągu kilku minut, jak to miało miejsce z Tougnies, któremu szwagier hr. Becarmé, siłą wprowadził do ust jedną kroplę nikotyny. Trucizna zostawiła na języku zamordowanego ciemno czerwoną plamę. To naprowadziło na myśl o zatruciu nikotyną, która, zawdzięczając genainości Stasa, została z ciała wyodrębniona, a morderca oddał głowę pod gilotynę. Metoda Stasa stała się ogólną do wykrywania trucizn; uzupełniona później, osi nazwę metody Stasa-Otto-Druggendorfa. Nikotyna działa najpierw silnie podniecająco, co przejawia się drgawkami, po których następuje porażenie. Nikotyna uszkadza serce, wywołuje bowiem tak znaczne zwolnienie, że często następuje śmierć wcześniej, niż rozwiną się inne objawy. Oprócz tego poraża ośrodki oddechowe, co jest również częstą przyczyną śmierci. Nikotyna zna duże się w ilości tytoniu, Nicotiana Tabacum, w ilości od 2—6 procent. Roślina ta pochodzi z prowincji Tabacone S. Domingo.

W Europie rozpowszechnił ją Jean Nicot, poseł francuski w Lizbonie. Z papierosów i cygar dostaje się do dymu. W miejscu, gdzie papieros pali się, nikotyna ulega rozpędowi, jako ciało organiczne. Powstający dym zawiera lotne zasady pirydynowe, inaczej przyswędkowe, które, przechodząc przez niespaloną jeszcze część papierosa, uwalniają z połączenia z kwasem jabłkowym nikotynę, a ta, jako ciało lotne, razem z dymem dostaje się do powietrza.

Przy spalaniu 10 papierosów po 0,5 każdy — dostaje się do powietrza 0,09 nikotyny. Po wypaleniu papierosów z machorki, w dymie znajdujemy 0,4668 proc. nikotyny, po spalaniu papierosa 0,7 wagi — znajduje się w dymie 0,003 nikotyny.

Pierwsze palenie sprowadza zawsze typowy obraz zatrucia nikotyną. Po kilku zaciągnięciach zjawiają się wymioty, zawroty głowy, przytomność znika i człowiek bezwładnie pada na ziemię. Puls staje się wolny, przerywany; oddech — powolny, skóra pokrywa się chłodnym potem. W tym stanie może nastąpić śmierć, co już nieraz miało miejsce. Przy nasępnym paleniu występują coraz to słabsze objawy, rozwija się przyzwyczajenie, ponieważ błona śluzowa dróg oddechowych stwarza zdolność przepuszczania do krwi nikotyny.

Palenie papierosów i cygar, albo tylko pobyt w dymie tytoniowym sprowadza głębokie zmiany w rozmaitych narządach, głównie w sercu, naczyniach krwionośnych, mózgu i przewodzie pokarmowym. Gorący dym, wciągany do dróg odde-

chowych, wywołuje chroniczne zapalenie oskrzeli, co robi człowieka mało odpornym na gruźlicę. Połykany dym razem ze śliną sprowadza katar żołądka i j. j.

Serce, nawet po jednorazowym paleniu, ulega uszkodzeniu, wskutek czego ludzie nie mogą wykonywać ciężkiej pracy i łatwo męczą się. Raptowne zatrzymanie serca jest częstą przyczyną śmierci nałogowych palaczy. W naczyniach krwionośnych rozwija się mącznica, wapnienie.

W komórkach nerwowych występują destrukcyjne zmiany, co tłumaczy nam ołabanie, albo zanik pamięci u palaczy, niechęć do pracy umysłowej, upośledzenie rozwoju umysłowego. Palenie już w młodym wieku prowadzi często na drogę zbrodni. Czasami zjawia się u palaczy zanik mowy, albo trudności w wymawianiu najpotrzebniejszych słów.

U wielu ludzi po silnym paleniu rozwija się ślepotą zupełną, albo tylko na pewne kolory, głównie na zielony i czerwony. U dzieci zjawia się chęć do używania alkoholu. Palenie tytoniu, albo pobyt w dymie powstrzymuje rozwój fizyczny i duchowy dzieci.

Następnie tytoni zmniejsza zdolność albo sprowadza zupełną niezdolność do rozmnażania się, co wynika z doświadczeń na zwierzętach i z licznych obserwacji na ludziach.

Usunięcie nikotyny z dymu jest tylko częściowo możliwe za pomocą waty, napojonej tartarą i chlorkiem żelazowym. Najlepiej jest zupełnie zaprzestać palić. Surowe kary nie pomagają. Przeświadczenie o szkodliwości palenia dla siebie i otoczenia ma tu znaczenie decydujące.

Zjazd naukowy.

Zjazd, poświęcony organizacji i potrzebom nauki polskiej, rozpoczyna swe obrady w dniu 7. kwietnia (we środę) o godz. 9½ rano w sali Uniwersytetu warszawskiego.

Poprzedniego dnia we wtorek o godz. 6. popoł., w średniej sali Techników (Czackiego 3), nastąpi pierwsze spotkanie członków zjazdu.

Obrady popołudniowe rozpoczynać się będą o godz. 3½.

Odczyt inauguracyjny wygłosi prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego Jan Rozwadowski na temat: „Nauka a życie“.

W pierwszym dniu zjazdu referować będą: profesorowie: L. Marchewski, F. Bujał, T. Kotarbiński, A. B. Dobrowolski, Wł. Witwicki i A. Górski.

Dział ekonomiczny.

„Dzwon“.

Odlewnia dzwonów i przedmiotów artystycznych.

Myśl założenia ludwisarni we Lwowie blizką jest realizacji. W niedalekiej przyszłości stanie we Lwowie wedle nowożytnych zasad pojęcia i zorganizowana odlewnia bronzowa. Jej pierwszym zadaniem zapatrzeć opustoszałe, dzięki bezwzględny rekwiizjom wojennym, wieżyce świątyni naszych w dzwony, których brak dotkliwie odczuwać się daje po wsiach i miasteczkach.

W dniu 26 marca b. r. pod przewodnictwem i protektoratem ks. arcybiskupa J. Bilczewskiego obradował ponownie pełny Komitet odbudowy naszego przemysłu ludwisarskiego, który rozpatrzył plany i kosztorysy, opracowane przez sekcję techniczną i gospodarczą.

Przewodniczący sekcji gospodarczej p. dyr. Stanisław Rybicki przedstawił wyczerpująco obecny stan prac przygotowawczych i przedłożył szereg wniosków, które były przedmiotem szerokich obrad.

Po rozpatrzeniu opracowanych przez p. inż. Wilhelma Mozera planów i kosztorysów nowej fabryki i po dyskusji nad wyborem odpowiedniego miejsca, zastanawiano się szczegółowo nad sposobem sfinansowania całego zamierzenia. W dyskusji omawiali pp. dyr. M. Bozewicz i dyr. Z. Słuszkiewicz potrzeby finansowe; pp. dyr. St. Biękowski i inż. W. Mozer warunki techniczne i surowcowe; pp. dyr. K. Badecki i K. Chudziński artystyczne wymogi nowej ludwisarni.

Przedstawiciele banków: Ziemiańskiego, Przemysłowego i Hipotecznego oświadczyli swą gotowość w sprawie finansowania tego przedsiębiorstwa, a Towarzystwo akcyjne pod dewizą „Dzwon“ umożliwi parafom i szerokiemu gronu społeczeństwa naszego za pośrednictwem udziałów przyczynienie się do uruchomienia i rozwoju zdrowej i tak niezbędnej gałęzi przemysłu krajowego.

Inicjatywa założenia ludwisarni we Lwowie spotkała się z pełnym uznaniem ze strony innych ordynariatów, jak: krakowskiego, tarnowskiego, kielckiego i przemyskiego, które w reskryptach swych nadesłanych na ręce ks. arcybiskupa J. Bilczewskiego, zapowiedziały wydelegować swych reprezentantów na najbliższe posiedzenie pełnego Komitetu i przyrzekły ze swej strony poprzeć bez-

względnie dążenia, zmierzające do odbudowy rodzimego przemysłu odlewniczego.

W ten sposób lwowska ludwisarnia produkująca obecnie całe terytorjum Małopolski a nawet będzie mogła słać wyroby swe za przykładem dawnych wieków, daleko na Wschód, na Wołyń i Podole.

Pod względem technicznym doskonale projektowana i wyposażona we wszystkie nowożytnie wymogi i środki kunsztu odlewniczego, uczyni ludwisarnia lwowska zadość potrzebom Kościoła i artystycznym postulatam polskiej sztuki i zbliżarskiej.

Prócz działu odlewnictwa dzwonowego bowiem, który będzie głównym kierunkiem produkcji nowopowstałej fabryki, uchwalili w zasadzie Komitet zgodnie z wnioskiem art.-rzeźbiarza K. Chudzińskiego uruchomić także przy lwowskiej ludwisarni dział wyrobów artystycznych, który zajmie się powielaniem pierwszorzędnych dzieł polskiej sztuki rzeźbiarskiej (dla eksportu za granicę), odlewaniem pomników i tablic pamiątkowych, plaket, medlionów, medali, medallików religijnych odznak etc.

Zajmie się też gisernia lwowska wtwórstwem brązowych przedmiotów użytku codziennego wszelkiego rodzaju, więc n. p. artystycznych klamek i okuć drzwiowych, moździerzylamp i t. d.

Ścisłszy Komitet organizacyjny, złożony z pp. dr. Karola Badeckiego, dyr. Stanisława Biękowskiego, K. zimierza Chudzińskiego, ks. Władysława Li brewskiego, inż. Wilhelma Mozera, dr. Tadeusza Obmińskiego, dyr. Stanisława Rybickiego i Ludwika Winiarza rozpatrzy szczegółowo w najbliższym czasie poruszone w dyskusji wnioski propozycje i wraz z reprezentantami od oświadczeń instytucji bankowych ustali statut mającego się zawiązać Towarzystwa akcyjnego, dokona wyboru odpowiedniego miejsca pod budowę ludwisarni, zaangażuje potrzebnych dla tego przedsiębiorstwa technicznych i administracyjnych fachowców, wreszcie nawiąże rokowania z dostawcami potrzebnych surowców.

Na wniosek dr. Karola Badeckiego zajmie się również Komitet organizacyjny w porozumieniu z Sekcją artystyczną przygotowaniem potrzebnych modeli i wzorów zdobnictwa odlewniczego. W tym względzie wielkie usługi oddać będzie mogła retrospektywna „Wystawa zdobnictwa ludwisarskiego“ która z wiosną b. r. w unikacach Muzeum Narodowego im. króla Jana III. przedstawi wyczerpująco bogactwo staropolskich motywów ornamentacyjnych od czasów najdawniejszych do końca XIX. wieku w dziedzinie sztuki odlewniczej.

Zgromadzony na wystawie materiał archeologiczno historyczny stanie się niezawodnie dla naszych artystów kopalnią nowych pomysłów i kompozycji zdobniczych.

* Jesienny jarmark w Gdańsku. Tyg. „Przemysł i Handel“ donosi: Jesienny jarmark gdański ma się rozpocząć 15. sierpnia i potrwać do 22. sierpnia br. Zapisy udziału w jarmarku są już przyjmowane. Z względu na to, że na obecnym terenie jarmarczonym można pomieścić tylko ok. 1.500 wystawców, urząd jarmarku projektuje budowę nowych pomieszczeń budynki te jednak nie będą jeszcze na jesień gotowe. Jest rzeczą wątpliwą, czy przemysł polski weźmie tym razem większy udział w jarmarku gdańskim. Głównym celem udziału polskiego w odbytych niedawno jarmarku wiosennym było wykazanie Gdańskowi silny gospodarczej Polski, to cel ten został w zupełności osiągnięty przez przyjazd do Gdańska licznych tysięcy kupców polskich i przez wystawienie na jarmarku pewnej ilości wyrobów przemysłu polskiego. Pozaatem zaś jarmarki gdańskie, o ich obecnym charakterze, nie mogą mieć większego znaczenia gospodarczego dla Polski.

W Zakopanem.

(Nowa Rada i nowy naczelnik gminy. — Stał owisno górali i socjalistów — Pełka na loterji. — Finanse gminy. — Dziwne zachowanie Ministerjum zdrowia).

Około miesiąca trwają już rady nowej Rady gminnej i nowego naczelnika gminy. To, co przed rokiem jednemu z wszechmocnych gazdów zakopiańskich byłoby wydało się senną zmorą, dziś jest najprawdziwszą prawdą. Wspierany przez „ceperską“ większość, na stolcu Regierów i Curusiów zasiada profesor Kozłowski.

I trzeba było tego radykalnego przewrotu z dwóch względów — na teraźniejszość i na przyszłość.

W czasach mizerji aprowizacyjnej rząd nad żołdakami ludzkimi spoczywać musi w dłoniach człowieka, któryby równocześnie zachowywał najzupełniejszą bezinteresowność i bezstronność, oraz posiadał gruntowną znajomość stosunków politycznych i gospodarczych. Nadto ciężkie finansowe położenie gminy wymaga bystrej orientacji i ener-

gij, na jakie nie zdobyłyby się żaden góral, skrepowany przestarzałymi poglądami i tysiącami względami lokalnymi.

Ale to jeszcze nie wszystko. — Zakopane, przeznaczone przez samą naturę na europejską miejscowość klimatyczną, nie mogło konsekwentnie postępować ku tej świetnej przyszłości, dopóki stało na zawadzie macosz traktowane ze strony łoborzego rządu i ubóstwo kraju, wysysanego przez dwugłową monarchię.

Obecnie — wierzymy silnie — będzie inaczej, nad letnią stolicą Polski rozpostrze się jak najtroskliwsza opieka władz naczelnych, a w miarę, jak stosunki w państwie będą ustalać się i wracać do normalnego biegu i Zakopane będzie mogło nadrobić czas stracony, a krocząc drogą postępu, nędzko powinno dojść do tego stopnia rozwoju, na jakim stoją Davos, Arco, Nizza czy Biarritz. Ojóż przy pracach w tym kierunku niezbędny jest szerszy pogląd, ustawiczna myśl o dalszej przyszłości i wielka kultura. Jednym słowem tylko „ceper” i to niebyle jaki, ceper może podołać zadaniom gminy zakopiańskiej.

Takiego znalazła ona w p. Kozłowskim, który zaraz w początkach swych rządów przy wielkiej bystrości i energii okazał gruntowną znajomość spraw miejscowych i potrzeb ludności. Zwalczali jego kandydaturę górale, a po wyborczej porażce szydzili z tego wójta, co to ma „numer na wierzbie” (t. j. nie posiada własnego domu), a w Radzie gminnej stanowili opozycję. Obawiali się widocznie, że jak za ich rządów pamiętano tylko o chłopskich interesach, inteligencja zaś była upośledzona, tak dziś postąpią z nimi wedle zasady „sędziami wówczas byłem my” i stosunek się odwróci. Ścisła jednak bezstronność p. Kozłowskiego i jego dbałość o dobro Zakopanego przełamala wkrótce i te lody. Zjednała mu też górali i jego umiejętność postępowania z ludźmi, a przedewszystkiem zdrowy rozum i zmysł praktyczny, okazywany przy rozstrzygnięciu tysięcy spraw, z jakimi wedle starożytnego zwyczaju Gąsienice i Bachledy raz po raz natchodzą wóta. Obecnie opinja konsoliduje się coraz bardziej i górale w Radzie ławą idą za naczelnikiem gminy.

Inteligencja również cieszy się, że do przeszłości należą czasy, w których wedle znanej parafrazy przysłowia ręka ręce myła a obie były brudne, w których gazdowie cieszyli się, że Zakopane z każdym dniem ładniejsze, bo coraz popodniejsze do Nowego Targu, a gdy jaki Witkiewicz lub Janiszewski wybuchnął świętym oburzeniem na panujące stosunki, wywoły jego znajdowały oddźwięk w Warszawie i Krakowie, ale w Zakopanem mało kto nawet z politowaniem kiwnął nad memi głową.

Jedni tylko są niezadowoleni — a mianowicie socjaliści. Postępowanie ich cechuje dziwna niekonsekwencja. Wyrzekali stale na rządy kliki góralskiej, ale zbojkowali wybory jako „austriackie” (tak, jakby do czasu wprowadzenia nowej ordynacji powinni panować sary nieład i nadużycia), a gdy klika upadła i na czele gminy stanął człowiek, którego sami uznają za nieposzlakowanego, ze względu na jego prz konania polityczne rzucą mu kłody pod nogi, dręcząc hańśliwymi deputacjami i starając się pokopać zaufanie do niego. Czyżby tym niespełna czterystu ludziom śniły się i tutaj rządy proletariatu z bolszewickim podziałem ludności na klasy aprowizacyjne, w którymby bezrobotny robotnik za mował pierwsze miejsce?

Otrzymawszy niedawno 75 kg pecaku, konsum socjalistyczny, niewiadomo, dlaczego noszący nazwę „Oszczędność”, uznał tę ilość za zbyt małą do rozdelenia i urządził... loterję. Może było to pomyslane jako demonstracja, wartoby jednak wiedzieć, w jaki sposób odbywało się losowanie i którzy członkowie wygrali...

Na szczęście „Owarzysze” mimo tego, że mają pośród siebie cały szereg bogatych inteligentów, stanowią pośród ludności zakopiańskiej zastęp tak miłczny, że co najwyżej mogą trochę dokucać, ale gniew ich nie może pociągnąć za sobą poważniejszych następstw.

Opiekany stan finansów gminy w połączeniu z koniecznością zwiększenia wydatków na administrację, oraz na elektryczność i chłodnię, których kosztorysy przy obecnych cenach wzrosły do kilkunastokrotnej wysokości, zmusza do szukania nowych dochodów.

Z tego powodu wystąpił p. Kozłowski z projektem podatku gminnego od zabaw, kinoteatrów i spirytusu. Szczególnie spirytus cieszył się był doychczas opieką Rady. Pobierano śmiesznie niską opłatę 20 K od hektolitra, a wszelkie próby jej podwyższenia rozbrajały się o bohaterki opór radnych, złączonych z miejscowymi szwankarzami węłami pokrewieństwa i zażyłości. Obecnie uchwalono wszystkie trzy podatki, a od ich szybkiego zatwierdzenia przez wyższe władze zależy poprostu wypłacalność gminy zakopiańskiej.

Ma ona również przyznana przez Ministerjum zdrowia subwencję 100 tysięcy K na budowę szpitala, której zrealizowanie jest kwestją wielkiej wagi, ponieważ poczyniono już znaczne wydatki. Ale mimo urzędowego zawiadomienia i kilku telegraficznych urzędów upragniona asygnata nie nadchodzi. Bo też ministerja mają swe misterja... Za kulami sprawy kryje się skandalik na tle osobistym. Oto Ministerjum zdrowia pragnie na stanowisku lekarza klimatycznego widzieć z powrotem dra Żychonia i powściąga swą dobroć, dopóki gmina nie będzie grzeczna i nie powoła go do swej służby.

Dr. Żychon musiał swego czasu ustąpić wskutek niedość dokładnego przestrzegania pewnych przepisów o zwalczaniu epidemii tyfusu. Nie pora tu rozstrzygać, czy rzeczywiście stała mu się krzywda i jakie pozostawił po sobie wspomnienia z początków wojny światowej, z czasów osławionego starosty Zukotyńskiego, którego karykatura z krwawym paragrafem jest do oglądnięcia pomiędzy innymi karykaturami Sichulskiego w separacie Karpowicza.

Dość, że z obecnego lekarza klimatycznego dra Gabryszewskiego wszyscy są zadowoleni, a gmina w tych ciężkich czasach dla uczynienia za dość ministerjalnym kaprysom nie może tworzyć nowej zbytecznej posady.

Zapewne ogłoszenie niniejszej korespondencji nastąpi już po wniesieniu w Sejmie interpelacji w sprawie niewypłacania subwencji na szpital w Zakopanem.

W. T.

3000 rubli za kurs dorożki.

„Echo de Paris” donosi:

Nieki Reimus, Szwed, powrócił po czterech miesiącach zamknięcia w więzieniu bolszewickim w Piotrogradzie. Oświadcza on, że cała ludność Piotrogradu, nie wyłączając straży więziennej, wyglądała Judenicza, jak zbawcę. Reimus był jako więzień zatrudniony przy demolowaniu domów drewnianych, z których materiał służył, jako drzewo opałowe. Bolszewicy zarządzili zupełne zburzenie lotnisk podmiejskich, wsi a nawet większych miasteczek, otaczających stolicę, w celu uzyskania opału. Reimus twierdzi, że komisarze bolszewicy spekulują i zajmują się niedozwolonym handlem. Miasto jest strasznie brudne, bez światła, bez tramwajów. Kurs dorożki kosztuje 3000 r. Teatry wieczorem wypełniają tłumy widzów z najniższych warstw ludności. Artyści i aktorzy, odmawiający swego współzawodnictwa, karani są więzieniem. Szalopin śpiewa, pobierając 30.000 rubli w złocie od przedstawienia.

W Administracji naszej złożyli:

- Na akcję przeciwko najazdom na Śląsku. Ks. Stanisław Nowacki — Darachów mk. 50.
- Na rzecz górnośląskiej dziatwy prześladowanej przez Prusaków. Starostwo Dolina mk. 29.75.
- Na plebiscyt Górnośląski. Towarzystwo szkoły ludowej w Śniatynie mk. 200.
- Na wdowy i sieroty po 70ł. pol. Tomasz Przetacznik, kier. szkoły w Milezycach mk. 21.
- Na fundusz im. Paderewskiego. T. R., jako uczczenie pamięci Ludwika Wojskiego, najdroższego kolegi, towarzysza i przyjaciela, w pierwszą rocznicę Jego męczeńskiej śmierci w Złoczowie kor. 100.
- Na kaplicę „Orlą”. J. D. mk. 20.

- Na Ochronę dziecka. Zygmuntowie Groblewscy zamiast kwiatów na trumnę nieodżałowanej pamięci matki Alojzy Łopuszańskiej kor. 100.
- Ppor. Hilcher mk. 50.
- Na fundusz plebiscytowy w Warmii M. J. znalezione kor. 20.
- Na Iswaldów Obróńców Lwowa. Ppor. Hilcher mk. 50.
- Na święcone dla żołnierzy. Włodzimierzowa Trzeciakowa uzyskane przy likwidacji herbaciarni w Radziechowie mk. 482.47.
- Ludwika Kulpa — Brzozdowce mk. 10.
- Zofja Śliwak — Brzozdowce mk. 20.
- K. Ukraińska zebrane w Brzozdowcach mk. 21.
- Magierowski i Wewiórski z Brzozdowiec mk. 420.
- Stanisławostwo Boguszowie na ręce komendanta placu i miasta JW. Pułk. Linda mk. 1000.
- Na flotę polską. Tomasz Przetacznik, kierow. szkoły w Milezycach mk. 21.
- Członkowie Składnicy i Sklepu Kółka rolniczego w Nadwórnie zrzekli się dywidendy za rok 1919 w kwocie mk. 1256.22 na rzecz floty polskiej.
- Członkowie komisji egzaminacyjnej dla nauczycieli szkół powszechnych kor. 27.12.
- Tomasz Markowski, prof. ze Sokala kor. 50.
- Maksymilian Neuman, dyr. okręgu skarbowego w Kołomyjach mk. 350.
- Antoni Siemaszko z Białegostoku przez B. H. mk. 20.
- Na plebiscyt Cieszyński. Towarzystwo Szkoły lud. w Śniatynie mk. 200.
- Maksymilian Neuman, dyrektor okręgu skarbowego w Kołomyjach mk. 350.
- III. Lwowska drużyna Skautowa mk. 31.50.
- Polska Organizacja narodowa w Monasterzyskach mk. 1350, zebranych w czasie obchodu urządzanego z powodu dotarcia Polski do morza i z powodu Imienin Naczelnika dnia 19. marca.
- Ks. M. Bosak z Halicza mk. 231.50, zebrane w Sokole po przedstawieniu.
- Na fund. plebisc. Śląska Ciesz., Spłza i Orawy. Bank przemysłowy we Lwowie mk. 7500, jako częściową kwotę przeznaczoną w myśl uchwały Rady Zawiadowczej z dnia 3. bm.
- Pol. Organizacja powiatu lwowskiego, zebrane przez miejscową Organizację w Jaryczowie Starym kor. 254.40 i mk. 32.05.
- Dowództwo Dworca Kamieniec Podolski mk. 100.
- Antoni Stupnicki, star. lekarz wet. z Jasła mk. 50.

Nekrologja.

†
Ś. p. Józef Langner
Student Uniwersytetu Lwowskiego, jednoroczny sierzant-medyk Szpitala pol. 202
zmarł dnia 29 marca 1920 r. w Jarnolicach (Podole) na posterunku w walce z tyfusem plamistym.
Cześć Jego pamięci!
Officerowie i personel san.
1766 Szpitala pol. 202.

†
Marja Perier
wdowa po art. rzeźbiarzu
zmarła po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami w dniu 31 marca 1920 r. w 76 roku życia.
Na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w piątek dnia 2 kwietnia 1920 o godz. 4 pop. z krypty OO. Bernardynów na cmentarz Łyczakowski zapraszają
1773 **Strapiłone dzieci i wnuki.**

†
Henryk z Lubomirza Treter
przemysłowiec
zmarł po krótkich a ciężkich cierpieniach, dnia 31-go marca 1920, zaopatrzonej św. Sakramentami, przeżywszy lat 65.
Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w W. Piątek dnia 2 kwietnia 1920 o godz. 5-ej pop., z krypty OO. Bernardynów, o czym zawiadania **Rodzina.**
Osobnych zawiadomień rozsyłać się nie będzie.

Ceny ogłoszeń:
Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce drobnym pismem 1 Mk. — Nadesłane nekrologja za wiersz drobnym pismem lub jego miejsce 3 Mk.

OGŁOSZENIA.

Ceny ogłoszeń:
Ogłoszenia w kronice 6 Mk. za wiersz, po kronice 4 Mk. na pierwszej stronie 10 Mk. — Drobne ogłoszenia 30 fen. za wyraz.

KUPNO I SPRZEDAŻ.
Półbuciki pantofle ze skóry i płócienne, buciki, pończochy, chy, pasty, sznurowadła poleca Pracownia obuwia Tańskiej 3. Ceny umiarkowane. 1735
Kape młocarnie tzw. transportówkę Clayona lub inną 34 cale bęben do popędu motorem. Zgłoszenia Zarząd dóbr Nieśtanice p. Chorojów. 1735
Do sprzedażia prawie nowy traktor do zboża. Zgłoszenia Zarząd dóbr Nieśtanice p. Chorojów. 1739
Płaszcz dams i okazynie kupię wzrost średni. Zgłoszenia do Administr. Słowa pod „Płaszcz damska”. 1742

Młyśkie walce, kamienie, Perlaki, Transmisje, Pasy, Turbiny, Motory dostarcza „Pilot” Lwów, Bato-rego 4. 770
Kupuję marki pocztowe stare i nowe wydane. — Oferty nadsyłać inspektor dóbr Kretiński Chlewczyński p. Choronów koło Uhnowa. 1637
Sprzedam buciki białe okładane złotą skórą Nr. 37 zupełnie nowe za 1100 koron. Zgłoszenia do Adm. Słowa pod „Buciki”. 177
Mundy wojskowy dla mężczyzny średniego wzrostu, okazynie kupię. Oferty do Administracji Słowa sub „Mundy”. 1710

Kostjum damski nie zniszczony okazynie kupię. Oferty do Administracji „Słowa” sub „Kostjum”. 1709
Płaszcz wojskowy nie mężczyzny średniego wzrostu kupię okazynie. Oferty do Administracji Słowa sub „Wojskowy”. 1720
Okazynie kupię wózek dziecienny, nie zniszczony. Oferty sub „Wózek” w Administracji „Słowa”. 1721
Papa dachowa w większej ilości, liny druciane, narzędzia techniczne kosy, piły lasowe i siekiery poleca M. Kierski Lwów, pasaż Mikolascha. 1768
Kupię maszynę do pisania w dobrym stanie M. Kierski Lwów, pasaż Mikolascha. 1764

Pierwsza Polska Państwowa LOTERYA KLASOWA MILION MAREK

Główna wygrana



Ciągnięcie I kl. 15 i 17 maja 1920.

Co drugi los wygrywa.

Cena losów: ósemka 10 marek, ćwiartka 20 marek, półówka 40 marek, cały los 80 marek. 1649

Pieniądze najwygodniej przestać przekazem:
„Polska Loteria Klasowa”, Kraków, Karmelicka 10.

Dom sprzedam w Bolechowie ładny, o 5 pokojach i 2 kuchniach, z oficynką, stajnią i przynależnościami, kryty blachą, z małym ogrodem. Pośrednictwo wyk. uczone. Zgłoszenia pod adresem: Jan Bursacki, Myślenice poste restante. 1776

MIESZKANIA I SKLEPY.

Brzuchowice Willa o 4 pokojach, weranda, kuchnia, połączenie słoneczne zaraz do sprzedania. — Wiadomość: Rynek 26 sklep. 1686

Mieszkanie 2 pokoje z elektrycznością, wanną poszukuję zaraz. Oferty do Administracji Słowa pod „Mieszkanie”. 1719

Mam do odstąpienia 2 pokoje z przedpokojem osobnym wejściem. Mogą być skromnie umeblowane. Wiadomość pod E. M. w Administracji „Słowa Polsk.”. 1733

Prowianty i opał dam za mieszkanie najchętniej u niezależnej pani. Zgłoszenia do Administracji S. P. pod „Solidny”. 1777

POSADY POSZUKIWANE.

Leśnik z 7 letnią praktyką, dobre świadectwa przyjmie posadę zarządcy lasu (leśniczego). Zgłoszenia L. Zawalski Lwów, Zamarstynów Króla Jana 20. 1751

POSADY ZAOFIAROWANE.

Elekrownia mlejska w Jaworowie przyjmie na stałe obznajomionego z obsługą motorów Diesla, tablicy rozdzielczej baterji i dla instalacji i obsługi sieci. Zgłoszenia do Magistratu z podaniem warunków. 1703

Potrzebna bona do małego dziecka spokojnego charakteru na 2 godziny dziennie. Zgłoszenia do Administr. Słowa pod „Bona”. 1715

Buchalterkę samodzielną umiejącą prowadzić i zamykać samodzielnie książki i korespondentkę piszącą na maszynie potrzebuje biuro prywatne, tylko chrześcijankę. Wymagane bardzo dobre poręczenia. Zgłoszenia pod „Buchalterka” do Administracji. 1782

Potrzebna rutynowana siła biurowa. Zgłoszenia do Administr. Słowa pod „Rutynowana”. 1774

Potrzebny zaraz woźny do biura. Zgłoszenia do Administracji Słowa pod woźny. 1775

Praktykant lasowy znajdzie umieszczenie. Nadleśnictwo w Starem siole koło Lwowa. 1771

Adwokat poszukuje natychmiast koncyjenta z praktyką prowincjonalną. Oferty pod K. M. Schönberg, Kraków, Bonerowska 14. 1770

Samodzielny buchalter do pierwszorzędnej instytucji poszukiwany. Wynagrodzenie wedle umowy. Zgłoszenia do Adm. Słowa pod „Buchalter”. 1725

WYCHOWANIE I NAUKA.

Wieczorne kursa handlowe dla osób dorosłych (pani i panów) pod kierunkiem Petyniaka Saneckiego, prof. Akademii handl. Nowy kurs 1 kwietnia trwa 3 miesiące. Wpisy i informacje codziennie między 5—6. Franciszkanska 9. Po kursie egzamin w Akademii handl. 1622

Kursa buchalterji Wpisy na rozpoczęcie się dnia 7 kwietnia br. **nowe kursa** 1) rachunkowości państwowej, 2) handlowej i t. warowy oraz zgłoszenia osób nie posiadających kantorkę buchalt. przyjmują do praktyki do prac do 2 kwietnia br. codziennie od 3—5-ej popoł.

Konc. Prakt. kursy rachunkowości **Z. Olszewskiego** Kurkowa 38. 1529

MAŁŻEŃSTWA.

Dla kuzyna, kawalera, na stałej posadzie, sympatycznego, bardzo inteligentnego, o ładnym charakterze — pragnę znajomości w celu matrymonjalnym z osobą przystojną, inteligentną, dobrze wychowaną, szlachetną, lat 22—28, z odpowiednim posagiem, najchętniej z prowincji. Do A. min pod „Szczerść”. 1734

ROZNE DOMIESIENIA.

Do lekcji śpiewu potrzebuje nauczyciela. Zgłoszenia do Administracji pod „Śpiew”. 1724

Przerabiam tanio kapelusze i wiosenne. Zgłoszenia do Administr. Słowa pod „Kapelusze”. 1714

Telefon międzymiastowy pańsowy wraz z pokojem w śródmieściu poszukuje się. Oferty do Administracji pod „Nafta III”. 1685

Wdowiec z czworgiem dorosłych dzieci we Lwowie, poszukuje do zarządu domem i zajęcia się wychowaniem dzieci, osobę inteligentną Polkę, niezależną, znającą się dobrze na kuchni i szyciu domowym. Wdowa lub sierota z pensją lub rentą niewystarczającą jej na możliwą egzystencję znajduje stałe utrzymanie, wikt, mieszkanie i w miarę kwalifikacji odpowiadającą załatwienie. Pierwszeństwo osobom kt. reby mogły udzielać lekcji gry na fortepianie, względnie konwersacji języka niemieckiego i francuskiego. Zgłoszenia z podaniem adresu, podając osobę, której mogą udzielić referencji do Administracji Słowa Polskiego pod szyfrą „Zarządczyni Domu”. 1781

Poszukuje się sali na posiedzenia odbywające się raz w tygodniu w śródmieściu. Cena obojętna. Zgłoszenia do Administracji „Słowa Polskiego” pod „Posiedzenie”. 1753

Przyjmuje zlecenia kupna domów, kamienic, dóbr ziemskich do sprzedania, hotel, kawiarnia, restauracja, sklep, urządzenia pierwszorzędne, folwark stumorgowy z budynkami pod miastem, oraz poleca rzędników prywatnych, służbę dworską i sezonową. Biuro pośrednictwa i pracy A. Dziuganowskiego w Stanisławowie. 1657

„Fortuna” Lwów
ul. Frydrychów I. 8, III. p.
Poszukuje do kupna 30—70 morgów z budynkami, ewentualnie bez w tem 1 lub 2 morgi lasu szpilkowego na linii kolei Lwów-Zaszków, Winniki lub Janów. 1767



Opaski brzuszne lecznicze i dla poprawienia figury. Bandaża na przepukliny pępka, brzucha, pachwiny i t. d. Podtrzymywacze przeciw zgarbieniu. Moczniki gumowe do chodu dla osób osłabionych na pęcherz. Pończochy gumowe. Podpaski miesięczne i t. d. poleca 1494

M. L. Polaczek, Sambor 7.

Śledzie potaniały!

Konsumy i kupcy prywatni mogą nabywać śledzie w Agencji 1754
Handlowej 3. Maja 5.

po bardzo zniżonych cenach.

Poszukiwana duża sala na szkołę tańców

w śródmieściu. 1713

Zgłoszenia z opisem i adresem do Administracji Słowa pod „Tańce”.



Prenumeratę

na

„Słowo Polskie”

przyjmuje

Administracja „Słowa
Polskiego”

Lwów, Zimorowicza,

11—15.

Czas odnowić
przedpłatę i

Naprawy automobili i pługów motorowych

uskuteczniają szybko i dokładnie warsztaty
SPÓŁKI AUTOMOBILOWEJ 846

„MOTOR”
Lwów, ul. Kopernika I. 54.

Najlepsza PAPIE

poleca 1760

Antoni Halski, Lwów, Sobieskiego 3.

LM. 28180/1920.

Ceny targowe

artykułów na targach lwowskich obowiązujące od dnia ogłoszenia
w hurtownej sprzedaży w drobnej sprzedaży
K h. = Mk fen. K h. = Mk fen.

1 kg. buraków ćwikłowych	5.—	3:50	6:50	4:55
brukwi	1:60	1:12	2.—	1:40
cebuli wybielanej suchej	24.—	16:80	28.—	19:60
chrzanu	7.—	4:90	8.—	5:60
czosnku	27.—	18:90	30.—	21:00
główka.			1:20	84
kalarepy wybielanej	4:00	2:80	6:00	4:20
kapusty gło-wiastej	7:00	4:40	9:00	6:30
kapusty kisz.	7:00	4:90	8:00	5:60
kapusty włoskiej (kietu)	9.—	6:30	10.—	7.—
kartofli	4:00	2:80	5:00	3:50
marchwi	4.—	2:80	5:00	3:50
piełruszki	15.—	10:50	18.—	12:60
rzodkwi czar.	2:50	1:75	3.—	2:10
wiązka zielonego z różn. jarzyn			80	56
1 kg. jabłek wybier. konpot.			20.—	14:00
			15.—	10:50
1 l. mleka pełnego			7.—	4:90
1 l. mleka zbieran.			3.—	2:10
1 l. śmietany kwaśn.			14.—	9:80
1 kg. sera śwież. osiekowego			28.—	19:60
„ zwykłego			25.—	17:50
„ masła śwież. stołowego			130.—	91:00
„ solonego			110.—	77:00
sztuka jaj świeżych			2:10	1:47
„ konserwowanych			1:43	1:00

Przekraczający niniejszą taryfę podlegają surowej karze.

We Lwowie, 26 marca 1920.

1769 Z Magistratu król. stol. m. Lwowa.

W dzielnicy Gródeckiej
czytelnicy nasi zaopatrywać się mogą w „Słowo Polskie” w handlu korzennym p. Kulińskiego przy ul. Gródeckiej 13.

Bank Krajowy

Królestwa Galicji i Lodomerji
z Wielkim Księstwem Krakowskim,
Zakład Centralny we Lwowie,

Filje w Krakowie, Lublinie, Białej i Stanisławowie
Przyjmują wpłaty gotówkowe na przyszłą

PAŃSTWOWĄ POŻYCZKĘ POLSKĄ

od dziś

i oprocentowują ją po 5% od sta
w stosunku rocznym.